

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków,
Mały Rynek I. 1
Telefon Nr 58g

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje itp.,
„Przyjaciel
Ludu”
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

Kosztuje na cały rok:

w Galicji i całych Austro-Węgrzech	4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji	2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego	4 marki.
do Ameryki, Rumunii, Danii, Anglii, Afryki, Australji	5 koron.
Numer pojedynczy	10 halerzy.

Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
z półrocznie. z

Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Nagrody dla Prenumeratorów.

Za tysiąc koron nasion rozdamy przez losowanie w dniu 31 marca 1912, pomiędzy tych Prenumeratorów »Przyjaciela Ludu«, którzy w dniu losowania będą mieli zapłaconą całoroczną należytość za gazetkę (4 korony) na rok bieżący. Będą to nowe odmiany żyta jarego, buraków pastewnych, marchwi, traw itp.

Pragniemy w ten sposób ułatwić Przyjaciółom jednanie coraz to więcej nowych czytelników.

Nowi prenumeratorzy, oprócz losowanych nagród, otrzymują bezpłatnie natychmiast po nadesłaniu całorocznej prenumeraty (4 korony) następujące książeczki: 1) Kalendarz »Przyjaciela Ludu« na r. 1912. 2) Obraz niedoli chłopskiej (mowa p. dr. Wróbla). 3) Jakich szkół nam potrzeba (mowa ministra Długosza). 4) Dlaczego chłopci muszą politykować (napisał p. Witos). 5) Pijaństwo i pieniactwo (odeczyt p. Białego). 6) O ubezpieczeniu społecznem. 7) Dwie książeczki o wszechpolakach.

Ludowiec, który zjedna nowego prenumeratora z całoroczną zapłatą, otrzyma w nagrodę książkę prof. dr. Jentysa pt. Nie-wyzyskane skarby (o potrzebie racjonalnego poparcia produkcji rolniczej w Galicji).

Wytrwałych trzeba nam działaczy
Aby pokonać rozbijaczy.

Zarząd »Przyjaciela Ludu«.

Oprócz spraw politycznych trzeba nam jak najgorliwiej pielęgnować sprawy gospodarcze. Praca polityczna ma być pomocnicą do zdobycia dobrobytu gospodarczego.

Każdy ludowiec powinien być członkiem Towarzystwa rolniczego i Kółka rolniczego, w każdej gminie, ile możliwości powinna być mleczarnia związkowa i Kasa Raiffeisena, każdy też ludowiec powinien ubezpieczać swój majątek od ognia w »Wiśle«.

Im silniejsi będziemy majątkowo, tem śmieiej, a więc i tem skuteczniej będziemy walczyć o należne prawa ludu — narodu polskiego.

Jan Stapiński.

Sejm.

Drugie posiedzenie sejmowe w sobotę 19 stycznia, w drugiej swojej połowie upłynęło znowu przy muzyce ruskiej, która wzmogła się o kilka nowych instrumentów. Mianowicie Rusini, aby się zbytnio nie męczyć, a mimo to wielki hałas w Sejmie robić, posprowadzali sobie gdzieś aż z Czech, czy z Francji, elektryczne dzwonki, które raz w ruch wprowadzone, tyrzały bez przerwy, aż się prądu nie zastanowiło. Takich dzwonków było kilka, poustawianych na stołach przed Ukraińskimi posłami. Prócz tego każdy z nich miał gwizdawkę, kilku zaopatrzonych było w trąbki, w blaszane talerze, a nawet przyniesiono japońskie »tam-tan«, wydające ze siebie takie dźwięki, jak duży dzwon kościelny.

Wszyscy spodziewali się, że obstrukcji nie

będzie, bo przecież zaczęły się już konferencje polsko-ruskie, w obec czego powinno właściwie nastąpić zawieszenie broni. Ale Rusini na odwrót żądali, aby nie odbywać posiedzeń pełnej Izby, a gdy ona się już zebrała, postawili wniosek, by natychmiast obrady przerwać na kilka dni, aż się dojdzie do jakiejś z nimi ugody. Gdyby się to było stało — zostałoby, jak powiedział mówca polski, całe życie autonomiczne na ten czas zawieszono i komisje sejmowe nie miałyby materiału do swoich prac. Wobec tego Polacy za wnioskami Rusinów nie głosowali i to już samo wystarczyło do wybuchu obstrukcji.

Przedtem jeszcze toczyła się dyskusja formalna, podczas której wyszło ze Sejmu trzech twardych moskalofilów z Dudykiewiczem na czele i zapowiedzieli, że nie wrócą, aż przyjdzie na porządek dzienny sprawa reformy wyborczej. Powodem tej secesji było to, że nie chcemy uznać tej grupy za równorzędną z innymi ruskimi grupami, gdyż Dudykiewicz i tow. jawnie przyznają się do narodowości rosyjskiej i propagują prawosławie w Galicji.

Przy popieraniu wniosku o odroczenie obrad przemawiał także poseł Staruch Tymoteusz, dziś jedna z najważniejszych figur w światku ukraińskim, bo komenderująca całą muzyką obstrukcyjną. Staruch nie może darować namiestnikowi, że rozwiązał Radę gminną w Słobodzie złotej, gdzie on jest wójtem i dlatego też w mowie swojej użył sobie na dr. Bobrzyńskim, zapowiadając, że gdyby miał być Sejm rozwiązany, a rząd zwalczał Ukraińców, wtedy w każdym powiecie będzie wisieć na wierzbach po 15 komisarzy wyborczych.

Dalszy przebieg sobotniego posiedzenia był już przy muzyce ruskiej. Członkowie Wydziału krajowego zreferowali 35 spraw, które odesłano do poszczególnych komisji. Są między nimi ważne sprawozdania szkół rolniczych, ogrodniczych, lasowych — sprawozdania o włościach rentowych, o reformach agrarnych — wreszcie sprawozdania Banku krajowego, Patronatu kas Raiffeisena, — Centralnej kasy spółek rolniczych, i inne.

Osobno wymienić należy, że poszła już do komisji sprawa pokrycia kosztów kolei lokalnej Rzeszów - Kolbuszowa - Nisko, przyczem powiat kolbuszowski obejmuje gwarancję czystego dochodu w wysokości $\frac{1}{2}$ 5 procent od części kapitału akcyjnego, względnie wpłaconego udziału w spółce z ograniczoną poręką w kwocie 230 tysięcy koron na przeciąg lat 75 — a powiat niżański takąż gwarancję i na tyle lat w kwocie 50 tysięcy i osobno 300 tysięcy za 2 właścicieli dóbr, — których majątek daje mu zabezpieczenie hipoteczne.

Do komisji gminnej odesłano sprawę utworzenia z głównego kompleksu przysiółka Gądk i ad Trzcinią (powiat Jasło) samoistnej gminy.

Pod koniec tego posiedzenia przyszło motywowanie nagłych wniosków w sprawie polepszenia bytu nauczycieli ludowych. Zgłoszono ich trzy: ze strony ludowców demo-

kratów i wszechpolaków. Dwie ostatnie grupy mówią ogólnikowo o potrzebie regulacji płac, demokraci nadto proponują dodatek drożyzniany dla nauczycielstwa, gdyby regulacja nie dała się teraz przeprowadzić. Ludowcy w nagłym wniosku prezesa Stapińskiego, podanym dosłownie w poprzednim „Przyjacielu“, żądają zrównoważenia płac nauczycielskich z poborami urzędników państwowych rangi 11, 10, 9 i 8-mej. Wniosek ten uzasadniał w sobotę poseł Wasung wraz ze swoim wnioskiem o upaństwowienie gimnazjum i seminarjum w Białej, utrzymywanych dotychczas przez Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Złożył mandat poselski

ruski ksiądz Senyk, wybrany przez wiejską kurję powiatu żydaczowskiego. Ks. Senyk jest wybitnym moskalofilem i to [najsłabszego kierunku, ciążącego wyraźnie ku Rosji z całym jej carochwalstwem i prawosławiem. Z tego powodu naraził się metropolicie Szeptyckiemu, który nakazał mu mandat do Sejmu złożyć.

Wł. W.

Wnioski posłów PSL.

O udzielenie przez rząd pomocy ludności rolniczej dotkniętej klęską posuchy i pryszczy.

(Wniosek nagły posła Witosa).

Jak wiadomo w roku ubiegłym nawiedziła Galicję zachodnią długotrwała klęska posuchy, wyrządzając dotkliwie straty w zbożu, ziemiopłodach i paszy. Wskutek tego pierwszy pokos tak traw jak i koniczów był bardzo słaby, drugi przepadł zupełnie. Na gruntach zaś lekkich i piaszczystych, których w Galicji zachodniej znajdują się wielkie obszary, wyschły całkowicie ziemniaki, a także podplony, jako to: seradela, groch, rzepa i inne, które zawsze znaczny procent paszy pożywej stanowiły.

Wskutek zarządzeń weterynaryjnych, stosowanych z powodu pryszczy, a także w dużej mierze z powodu wypalenia traw na pastwiskach i łąkach, zmuszeni właściciele bydła, przez szereg miesięcy trzymać takowe w stajni i karmić nagromadzoną w małej ilości paszą na zimę, przez miesiące letnie, zmuszeni będą obecnie, wyzbyć się znacznej części inwentarza, jeżeli c. k. Rząd z natychmiastową, wydatną, pomocą nie pośpieszy.

Pomoc ta powinna być daną przez dostarczenie dostatecznej ilości soli bydłowej bezpłatnie, dostarczenie otrębów, makuchów i innych pasz treściwych, spowodowanie daleko idących zniżek kolejowych dla przewozu tychże, wynagrodzenia szkód spowodowanych zarządzeniami weterynaryjnymi, tak gminom jak i pojedynczym osobom, przeprowadzenia robót publicznych z wiosną celem dostarczenia zarobku potrzebującej ludności.

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się c. k. Rząd: ażeby udzielił wydatnej pomocy rolnikom w zachodniej części kraju, którzy wskutek

klęski posuchy i przyczynicy straty ponieśli i ażeby to uczynił w sposób w niniejszym wniosku podany.

O wynagradzanie świadków powoływanych przez starostwa w sprawach urzędowych.

(Wniosek posła Ptaka).

Bardzo często podnoszą się uzasadnione skargi świadków do przesłuchania w sprawach urzędowych pod zagrożeniem kary w oznaczonym terminie, a zupełnie ich nie wynagradzają. Ponieważ jest to dotkliwym ciężarem dla ludności, która jest zmuszona opuszczać swoje zatrudnienia, narażając się na straty materialne, a przytem przebywać kilka mil drogi, by wystawić się w oznaczonym czasie.

Wysoki Sejm raczy uchwalić: »Wzywa się c. k. Rząd, ażeby w odpowiedniej drodze spowodował wynagrodzenie świadków, przez c. k. Starostwa w sprawach urzędowych wzywanych«.

O opodatkowanie towarzystw asekuracyjnych na rzecz ochotniczych straży pożarnych.

(Wniosek posła Jedynaka).

W Galicji istnieje wiele towarzystw asekuracyjnych, które posiadają milionowe fundusze rezerwowe. Oprócz krajowych towarzystw, istnieje w Galicji cały szereg towarzystw obcokrajowych ciągnących zyski z kraju. W ciągu ostatnich lat przy pomocy krajowego Związku strażackiego, jakoteż i przy pomocy Zarządu głównego Kółek rolniczych, zostało zawiązanych mnóstwo ochotniczych straży pożarnych, tak przy Kółkach rolniczych, jak i samoistnych, — jednak z braku funduszy straże te nie mogą się należycie rozwijać.

Ludność włościańska sama uznaje dobrodziejstwa ochotniczych straży pożarnych i potrzebę obrony z wrogiem, jakim jest pożar.

Chcąc, ażeby straże pożarne oddały należyta usługę ludności, nie wystarczy samo wyćwiczenie tychże, ale potrzebne jest zaopatrzenie w odpowiednie rekwizyta, na sprawienie których tak gminy jak i same towarzystwa ochotniczych straży pożarnych nie mają funduszy.

Ażeby przyjść z pomocą materialną i ułatwić organizowanie nowych straży pożarnych, i zaopatrzenie tychże w odpowiednie rekwizyta ogniowe należałoby stworzyć na wzór Bukowiny, Śląska, Moraw, Czech i Dolnej Austrii, stały fundusz przez opodatkowanie wszystkich towarzystw asekuracyjnych, tak krajowych, jak i pozakrajowych, które mają filje w Galicji.

Nałożenie 2 proc. podatku na towarzystwa asekuracyjne od wypłaconych premji na rzecz ochotniczych straży pożarnych, nie pociągnie wielkich wydatków, a dopomoże do należytego rozwoju ochotniczym strażom pożarnym.

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Poleca się Wy-

działowi krajowemu, ażeby na najbliższą sesję sejmową przedłożył projekt ustawy opodatkowania towarzystw asekuracyjnych w kraju na rzecz ochotniczych straży pożarnych.

W sprawie wyłączności górniczych.

(Wniosek posła Styły).

Z uwagi, że prawo górnicze nie zapewniło krajowi naszemu wyłączności górniczych, zważywszy dalej, iż prawo to w naszym kraju nie przyczyniło się do podniesienia rozwoju przemysłu, ponieważ obcokrajowcy prawie w całej Galicji posiadają wyłączności górnicze, które stają się powodem wyzyskiwania ludności naszego kraju, nie mając konkurentów na tem polu,

ażeby dać podstawę dla stworzenia przemysłu krajowego, dającego potrzebny zarobek ubogiej ludności, zatamować wpływy wrogich dla kraju żywiołów a przytem przeszkodzić daleko idącej spekulacji,

wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się Wydział krajowy, aby zbadał dokładnie podniesioną sprawę i przedłożył odpowiednie wnioski co do nabycia wyłączności górniczych na rzecz kraju.

Ponadto postawiono:

wnioski nagłe o pomoc dla pogorzelców

Gminy Pustkowa, pow. Ropeczyca (poseł Jedynak).

Gminy Oczko bezwrotne wsparcie 1000 kor (poseł Szwed).

Interpelacje

wniósł poseł Witos w sprawie zniesienia rewi zorów bydła w pasie granicznym.

Odprawa wstecznikom.

II.

Dwudniowe obrady polskiego Koła sejmowego, na którym nasi posłowie Stapiński, Wasung, Średniawski, Wróbel i Witos stoczyli walną bitwę z wszelakim wstecznictwem i obłudą wszechpolską — skończyły się uchwaleniem następującej rezolucji:

»Sejmowe Koło poselskie wyraża przekonanie, iż w sprawach narodowych jedynie zgodne i solidarne postępowanie wszystkich stronnictw narodowych zdolne jest zapewnić zawsze pomysłne załatwianie spraw polityki narodowej, a zwłaszcza sejmowej reformy wyborczej, tego najważniejszego zagadnienia polityki obecnej doby.

Sejmowe Koło poselskie, uznając, iż polityczne stanowisko Koła polskiego w Wiedniu i dotychczasowa je

Użyjcie, jeżeli jesteście zakatarzeni, zachrypnięci, załegmieni i ciężko oddechacie, fluidu Fellera z marką „Elsaplatz“! — My się sami przekonaliśmy o jego skutku leczniczym, uspakajającym kaszel, orzeźwiającym przy bólu piersi, szczy etc. — Próbnaj tuzin 5 koron, dwa tuziny 8 koron 60 hal. franco. Wytwórcą jest tylko aptekarz F. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz, Nr. 163, Koroja.

go działalność odpowiadają interesom narodowym i krajowym, — po przeprowadzonej dyskusji i po wysłuchaniu wyjaśnień JE. namiestnika, wyraża przekonanie, iż rozterki z powodu ostatnich wyborów do Rady państwa powinny ustać.

Rezolucja pierwsza została przyjęta jednomyślnie — w obec drugiej zaś znalazło się 9 przeciwników z obozu podolskiego, którzy są w ciągłej wojnie z Kołem polskiem i namiestnikiem, natomiast za tą rezolucją głosowała cała reszta to jest 85 posłów różnych stronnictw. Trzej wszechpolacy (tyle ich tylko było!) też się zgniewali i wyszli ze sali.

Z mów naszych posłów podaliśmy trzy streszczenia — Teraz drukujemy mowę p. Witosa.

Przemówienie posła Witosa.

Wysokie Koło! Zamykając jak mi się zdaje, liczny szereg mówców, biorących udział w tej dwudniowej dyskusji, żałuję, że tak mało mi czasu pozostaje, ażeby swoje uwagi wypowiedzieć. Cieszę się zaś z drugiej strony tem, że mam sposobność bodaj małą cegiełkę do tej gadanej budowy dołożyć.

Obracając się w ramach 10 minutowego przeciągu czasu, chcę o dwóch tylko sprawach pomówić. Temi są nadużycia wyborcze i reforma wyborcza do Sejmu.

Na dyskusję polityczną czekałem z niecierpliwością jako nowicjusz, spodziewałem się bowiem, że od tych wodzów narodu, od tych jak ich to nazywacie wybitnych polityków, dowiem się o najważniejszych zadaniach i wskazaniach polityki polskiej, sądziłem, że zostaną tu wytknięte drogi, któremi chodzić należy, a z których ci i owi zбочyli. Tymczasem równie jak i kolega Wróbel, doznałem przykrego zawodu i rozczarowania, bo dowiedziałem się, że przedmiotem całej dyskusji, to kłótnia rodzinna dwóch braci, zwanych się stańczykami. Nie wiem, czy ta kłótnia przybierze większe rozmiary, czy mądrzy braciszkanie przybiorą sobie pomoc adwokacką i wyrażając się trywialnie, wezmą się za czuby. Przypuszczam jednak, że to nie nastąpi, bo stańczyki nasze są za mądre na to. Patrząc ze stanowiska partyjnego wolałbym tę kłótnię, ze stanowiska zaś narodowego, potępić ją należy.

Wynurzenia hr. Stadnickiego, który się skarżył na nadużycia wyborcze, w czambuł tu potępiono. Ja jestem wdzięczny temu panu i cieszę się z tego, że ci, na których korzyść robiono te nadużycia i którzy na nich wyrosli, podnieśli tu nareszcie głos protestu, zrozumieli jak przykry i niebezpieczny jest podobny proceder. Cieszę się, że tu z trybuny sejmowej napiętnowano to, bo mam nadzieję, że to pewien choćby minimalny skutek odniesie.

Ale proszę panów, dlaczego tu tyle krzyku narobiono.

Prosta odpowiedź: bo dotknęło to hrabiów, dotknęło eksceleńcję. Dlaczegoż jednak wy, którzy to dziś sprawiedliwość tylko macie na ustach, nie podnieśliście słowa protestu, gdy męczono

i maltretowano chłopów, gdy niszczone ich egzystencje, gdy włóczono po sądach i pakowano jak zbrodniarzy do kryminału za to, że z praw obywatelskich korzystać się ośmielili. Wy podnieśliście głos protestu, a oni, oni milczą, bo albo zimna mogiła ich kryje, albo nie mają sposobu i możliwości przedłożyć swoje krzywdy gdzie należy. Wiadac tu dziś ich przedstawicieli, którzy są wyrazem ich woli, ale nie tylko Bojki, Średniawscy cierpieli, lecz całe rzesze, które się tu nie znajdują, bo nawet często do żywych już nie należą.

A cóż wy panowie robiliście wtenczas? Skarżąc przyjmowaliście drwinami, żale ironicznym uśmiechem, bo to było na chłopie dokonywane. Dziś inaczej, bo się do jasnych zabrano. A i ci, co byli stróżami moralności, kazali cierpieć to wszystko, twierdzili bowiem, że wszelka władza od Boga pochodzi. I my cierpieli i znosili spełniając co kazano. Nareszcie jednak mimo wszystko doszło do tego, że tu jesteśmy i patrzmy na krzywdy, które rodzeni braciszkanie uczynili sobie, patrzmy na żale wylewane i pomsty rzucone na głowy krzywdzicieli.

Nie podobna nie wspomnieć o mowie jednej ofiary, krzywdy i nadużyć, prezesa Kolek rolniczych p. Cieleckiego. Muszę się tu stanowczo zastrzedz, przeciw wywlekaniu widm z r. 1846. przeciw rozdrapywaniu tej zabliźnionej rany i przypominaniu tego aktu tym, którzy w nim nie uczestniczyli i którzy mu nie byli wcale winni. Wprawdzie już wielki poeta Kornel Ujejski udzielił generalnego rozgrzeszenia narzędziom bezwiednym tej strasznej rzezi, przypisując winę innym «szatanom», którzy tam byli czynni, jednak i dziś sądzę, to nie zawadzi, kiedy powiem, że ze strony ludu uczyniono ten akt straszny pod wpływem szaleń i namiętności, podnieconej uczuciem krzywdy przez wieki czynionej. Z waszej zaś strony doprowadzono do tego przez wiekowe zaniedbanie wychowania sobie powierzonego ludu, krzywdy najstraszniejsze i nadużycia na nim dokonywanego, bo panami życia i śmierci wy byliście przecież, wyście szkolili, a chłop zdał egzamin.

Przypomniał nam p. Cielecki Polskę Boleślawów i wzywał do zatrzymania stanu posiadania, utrzymując, iż dwór to ostoja polskości na wschodzie. A czy szlachta nie była i nie jest tym, co tę Polskę kureczy bezustannie, czy dwór za dworem nie idzie w ręce obce, obojętne narodowo, a często wprost wrogie. Czyż chłop mimo najgorszych warunków życiowych, nie okazał więcej tężyzny pod każdym względem od was? Wyście dawali frazesy patriotyczne, które wiele nie kosztują, a on dawał pracę, wyście ziemię tracili, a chłop ją ratował. Szukał grosza w Ameryce, czy gdzie indziej, tracił siły i zdrowie, ale wytrwał mimo tego, żeście mu serdecznie przeszkadzali.

Dwór, ostoja polskości na wschodzie. Żadny frazes. A jaka praktyka. Opowiadają znający stosunki, że ogromna większość tych dworów wdzierzawiona żydom, którzy chyba wszystko robią, ale dla siebie, nie dla polskości. A wiemy dobrze, że żydów poczuwających się Polakami.

żydów w rodzaju posła Koliszera, jest tak nie wiele, że prawie tego w rachubę brać nie należy. Ale mimo to wy chcecie przywilejów. Wy zawsze tak robicie, ażeby, kiedy nawet ustąpicie do tego zmuszeni, to uczucie krzywdy a przynajmniej niezadowolenie musiało być widoczne.

Mówiąc o reformie wyborczej, nie chcę mówić o całości, gdyż czas mi na to nie zezwala. Pomijam to, że niesprawiedliwością największą jest pozostawienie kurji, że krzywdą dla nas a przywilejem dla was jest pozostawienie 44 mandatów dla wielkiej własności. Goryczą mię napęłnia to, że mimo iż włościaństwo w każdym kierunku niesłuchanie się podniosło, co wszyscy przecież przyznają, a jednak tak panowie demokracji, jak i konserwatyści uznali za stosowne procentowo reprezentację tegoż w przyszłym sejmie obniżyć. Ja przyznaję, że i miasta, które są siedliskiem kultury i rozsądkiem tejsze, powinny dostać odpowiednią reprezentację, ale sprawiedliwość i prosty rozum wskazywał, że i nam się przecież dużo więcej należy. Mówiono tu wiele o autonomji, i jej niezależności od władz rządowych. Przedstawicielem wybitnym tego kierunku usiłował zostać p. profesor Starzyński. Jakaż tu znowu ironia. Słowa i czyny tak znowu od siebie odbiegły. Ten który rzucił pioruny na tę władzę polityczną, będąc referentem nowej ustawy wyborczej, na łaskę i niełaskę tej władzy oddaje losy wyborów, bo przecież większość komisji wyborczej robi zależną od tej władzy. A wiadomo z licznych bardzo przykładów, że nie tyle głosów miał jakiś kandydat, ile oddano na niego, lecz tyle ile komisja chciała. Spodziewać się należy, że pan Starzyński potrafi pogodzić czyny ze słowami.

To ogólnie, a teraz ze stanowiska narodowego. Ja nie wiem, co dziś właściwie jest narodem, a co narodem nie jest, to pojęcie bowiem tyle razy w rozmaite strony jest nakręcane, ile tego komu potrzeba. Ale jeżeli panom chodziło, ażeby mandaty poselskie narodowe zabezpieczyć, to czy dadzą to zabezpieczenie obszary dworskie, które jak wiadomo szybko dostają się w inne ręce, lub topnieją? Czy dadzą miasta, które coraz bardziej dostają się pod wpływ żywiołu, który nam jest wrogiem, tego chyba sami nie myślicie. A mimo to uznaliście obszary i miasta za tę narodową opokę. Mnie się jednak zdaje, może się nie mylę, że to wcale nie opoka, to nie silny fundament, ale lotny piasek, oprzyjcie więc ten narodowy stan na fundamencie, którym niezaprzeczenie jest lud polski. Czas jeszcze na wyrównanie krzywdy uczynionej ludowi i sprawie polskiej, zechciejcież go odpowiednio zużytkować.

Nareszcie parę słów o Radzie narodowej. Uznaję, że potrzebnem a nawet koniecznem jest utworzenie jakiegoś trybunału narodowego, któryby stał ponad stronnictwami, a widział przed sobą jedną sprawę narodową. Ja jednak przyznam się, że po pierwszym posiedzeniu jakie się odbyło, odniosłem bardzo przykre uczucie. Przekonałem się bowiem, że o bezstronności nie było tam mowy, ale za dobre było wyłącznie uznawane to, co pochodziło od politycznych przyja-

ciół prezesa Cieńskiego, chociaż ten oficjalnie do żadnego stronnictwa niby nie należał. To też nie dziwnego, że się tu okazały liczne zgrzyty, bo areopag narodowy, nie może być areopagiem stronnictw. I to też my musimy żądać zreformowania Rady narodowej w tym kierunku, ażeby tam były reprezentowane wszystkie klasy społeczne, stosownie do swej siły liczebnej.

Kończąc oświadczam, że kiedy nareszcie znaleźliśmy się tu i my, i to wbrew naszej woli, to czy chcecie czy nie chcecie, pogodzić się musicie z tym faktem, że jesteśmy i że do roli podrzędnej zepchnąć się nie pozwolimy, lecz domagać się będziemy aż do skutku, należących się praw ludowi bez względu na to, czy wam się to podoba, lub czy temu przeciwni jesteście. (Oklaski).

Dobrana spółka.

Rozprawa polityczna, jaka się toczyła przez dwa dni 16 i 19 bm. we Lwowie w sali sejmowej w obecności wszystkich posłów polskich, sejmowych i parlamentarnych, odkryła bardzo ciekawe rzeczy.

Najpierw wyszło na jaw, że między wszechpolakami a szlachtą wschodnio-galicyską czyli konserwatystami podolskimi istnieje ścisły związek i przyjaźń. W obronie wszechpolaków przemawiali hr. Stanisław Stadnicki z Krysowic koło Mościsk, Tadeusz Cieński, prezes Rady Narodowej, dr. Stanisław Starzyński, wódz podolaków, Artur Cielecki, prezes Kółek rolniczych, Włodzimierz Kozłowski itd. Jestto fakt bardzo ważny. Ci sami panowie wszechpolacy, którzy w „Ojczyźnie” i innych swoich gazetach strasznie „ostro” napadają na ludowców za kompromis wyborczy z konserwatystami krakowskimi, ci sami panowie wszechpolacy pozostają z podolskimi konserwatystami w bardzo ścisłej przyjaźni, chociaż właśnie ci konserwatyści podolscy są największymi przeciwnikami równouprawnienia chłopów, a teraz właśnie ci podolacy najzajadlej przeszkadzają sejmowej reformie wyborczej. P. Kozłowski wszakże oświadczył w czasie tych obrad, że podolacy tak energicznie pragną okręgów trójmandatowych, iż w przeciwnym razie grożą obaleniem całej reformy wyborczej. I to jest przyjaciel i obrońca wszechpolaków!

Następnie rozprawa ta wyjaśniła stosunek ludowców do konserwatystów wogóle, a do konserwatystów krakowskich w szczególności. Ani jeden konserwatysta nie wyraził przyjaźni z ludowcami, ani żaden ludowiec nie uznał konserwatystów za przyjaciół. Przeciwnie prezes PSL p. Stapiński powiedział wszystkim konserwatystom w oczy, że uważa ich wszystkich za przeciwników równouprawnienia chłopów, a zrobił tylko tę różnicę, że uznał krakowskich konserwatystów za mądrzejszych, a podolskich za głupszych. Inamiesnikowi Bobrzyńskiemu i marszałkowi Badiemu powiedział prezes Stapiński otwarcie, że jako konserwatystom nie wierzy im, ba, nawet

wie, iż oni by też radzi ludowców wytępić, gdyby im to udało. Tak wygląda w rzeczywistości stosunek ludowców do konserwatystów.

Trzecie: Ta rozprawa wykazała, że szlachta podolska zaprzyjaźniona z wszechpolakami gniewa się ze szlachtą zachodniogalicyską głównie z powodu kompromisów wyborczych z ludowcami w r. 1908 i 1911. Mamuty podolskie twierdzą, że przez te kompromisy ludowcy urosli w siły i wydzierają konserwatystom rządy w kraju. Notujemy ten zarzut i ten gniew konserwatystów, bo jest to najwymowniejsze odparcie twierdzeń różnych głupców, jakoby owe kompromisy szkodę ludowi przyniosły. Oto konserwatyści sami stwierdzają, iż owe kompromisy im zaszkodziły przez to, że wzmocniły ludowców.

Czwarte: Mamuty podolskie razem z wszechpolakami oznajmili w czasie tych rozpraw, że celem ich polityki jest utracenie namiestnika Bobrzyńskiego za to, że nie chce uczestniczyć w ich nagonce na ludowców. I to dobrze wiedzieć. Żaden roztropny ludowiec, który nie chce wszechpolakom i podolakom pomagać do tryumfu, nie może przykładąć ręki do ich intryg przeciw namiestnikowi Bobrzyńskiemu.

Ostatecznie przekonała się spółka wszechpolsko-podolska, że siły jej są bardzo marne. Wszechpolacy czmychli ze sali przed głosowaniem, a raptem dziewięciu podolaków zdobyło się na odwagę głosowania przeciwko teraźniejszemu kierunkowi polityki.

Na chwilę rozradowały się oblicza wszechpolsko-podolskie — gdy p. Jampolski łamiąc solidarność klubu P. S. L. oznajmił, że on się nie godzi na politykę p. Stapińskiego. Ale zaraz im zepsuł tę radość p. Stapiński oznajmieniem, że mogą sobie p. Jampolskiego zabrać do wszechpolaków. Bardzo to śmieszne, że p. Jampolski, który został wybrany tylko dzięki p. Stapińskiemu, porywa się teraz na rozbijanie P. S. L.

Wc.

Dokąd i jaką drogą.

Wyznaczając program pracy P. S. L. na rok 1912, napisałem całkiem stanowczo i dobitnie, że należy nam dążyć do wyrównania nieporozumień z Duchowieństwem w tym celu, aby Duchowieństwo nie tylko zaprzestało hamować nasz pochód do sprawiedliwości, ale żeby nawet było nam pomocne w tej ciężkiej pracy.

W tem przekonaniu i dążeniu trwam niezłomnie, pomimo wielu przeszkód, jakie w poprzek stają, a które to przeszkody są mi dobrze znane.

Wiem, że zarząd majątków kościelnych w bardzo wielu parafiach jest źle prowadzony, a komitety parafialne nie są dopuszczone do należnych im praw.

Wiem, że jest sporo księży grzeszących chci-

wością i samolubstwem, tak dalece, że to nieraz rujnuje biedne rodziny chłopskie. Wiem, że są i tacy księża, co nie znoszą samodzielných chłopów, a chcieliby w parafianach widzieć same potulne i ślepo uległe owieczki. Wiem i to, że niektórych księży boli wzrost P. S. L. i chcieliby sami wszystkim rządzić.

Ale i to wiem, że ciężary, jakie spadają na lud przez wyzysk żydowski i ucisk biurokratyczny, są tysiące razy większe, niż ciężary księży. I dlatego nie trzeba się zaślepić nawet przeciw księżom-przeciwnikom, a zapominać o tych innych tysiąc razy większych przeciwnikach podniesienia się i zwycięstwa chłopów.

Człowiek roztropny powinien o wszystkim pamiętać i wszystkie przeciwieństwa mieć przed oczyma, a tak działać, aby usuwać przedewszystkiem to, co najniebezpieczniejsze i najgorsze. Wszystkiemu naraz nie poradzimy, więc radźmy temu najpierw, co najgroźniejsze.

Pomoc t. zw. inteligencji w pracy P. S. L. jest nam nieodzownie potrzebna. A którzyż inteligenci mogą nam najłatwiej być pomocni, jak nie księża wiejscy i nauczyciele ludowi? Dziś jeszcze różnie bywa. Zamiast pomocnikami bywają oni szkodnikami. Ale jak dużo innych rzeczy, tak i to musi się zmienić, starać się o to musimy gorliwie.

Największą przeszkodą w tych naszych staraniach są niewątpliwie księża-redaktorzy „Prawdy“, „Gazety niedzielnej“, „Dzwonka“, „Głosu ludu“, „Głosu narodu“ itp. Mam nadzieję, że książę-biskup Sapieha będzie w tem pomocny i potrafi wpłynąć na księży-redaktorów, aby zaprzestali tej szkodliwej roboty.

Tymczasem bardzo proszę Przyjaciół, aby nie dolewali oliwy do ognia i nie pisali artykułów tylko zaostojających i utrudniających naprawę.

Najpierwszem zadaniem politycznem każdego ludowca jest praca nad zjednoczeniem ile można wszystkich chłopów w jedną armię polityczną. Trzeba unikać wszystkiego, co utrudnia spełnienie tego zadania. Ani księża redaktorzy nie potrafią już otumanić i rozbić P. S. L., ani my nie możemy zapominać o tem, że walka z Duchowieństwem nie jest celem P. S. L.

Jan Stapiński.

Ludowlec, który prenumerując lub kupując wspomagą wrocie P. S. L. gazety, działa na szkodę własną i wszystkiego ludu.

Cześć takim księżom.

Przykro jest człowiekowi czytać, że niektórzy księża, którzy są powołani głosić naukę Chrystusa, naukę wiary, prawdy i miłości bliźniego, nadużywają swego stanowiska i zamiast tych świętych zasad wyrzucają z siebie słowa obelg, nienawiści i kłamstwa, aby tylko utrzymać wiernych w karności i posłuszeństwie politycznym.

Z radością jednak muszę podnieść, że nie wszędzie tak się dzieje: np. w naszej parafii mamy ks. Stanisława Dahla, nie oddawna, bo jeszcze roku niema jak objął probostwo w Kraczkowej, ale aż serce rośnie gdy się widzi, jak ten kapłan sprawuje swoje obowiązki, jakie śliczne nabożeństwa odprawia, jakie kazania mówi, aż radość. Poza kościołem również czynny, gdyż przyjął na siebie obowiązki przewodniczącego Spółki mleczarskiej, która już miała upaść, a teraz jest nadzieja, że się podniesie. W szkole ludowej zaprowadził Kasę oszczędności halerzowych i t. d. Ponieważ ubiegłego roku zaczęto budowę kościoła w parafii, przyczem oprócz konkurencji zbierało się trochę pieniędzy ofiarnych, zdał rachunek do najmniejszego halerza, choć go nikt o to nie pytał. Słowem ksiądz jakich mało, chociaż do polityki chłopskiej zupełnie się nie miesza. A teraz w sąsiednich parafjach n. p. w Krasnem, Malawie, Wysokiej gdzie księża już siwowłosi a żyją w zgodzie i miłości z parafjanami. A cóż dopiero powiedzieć o księdzu dziekanie Tyczyńskim z Albigowej, gdzie niezmordowany ten kapłan w niebardzo długim czasie cudów dokazał. Dzięki jego pracy wybudowali naprzód kościół murowany, później powstała szkoła koszykarska, względnie fabryka wyrobów koszykarskich, młeczarnia, szkoła gospodyń wiejskich, młyn parowy i cegielnia, Spółka drenarska, dzięki której już prawie pół Albigowej ma grunta zdrenowane, nowa szkoła murowana czteroklasowa, poczta, Kasa Raifeisena, Kółko rolnicze, Straż pożarna, w miejsce zaś starej karczmy wybudowali kancelarię gminną i figurę i t. d. Słowem można o nim powiedzieć jak o królu polskim Kazimierzu Wielkim: »Zastał drewnianą, a zostawił murowaną«. A jednak cała prawie parafia należy do P. S. L. i przy ostatnich wyborach prawie wszyscy głosowali na p. Jachowicza.

Jakżeż inaczej wygląda praca księży redaktorów »Prawdy«, »Gazety Niedzielnej« i innych. Oni też pracują gorąco ale nad rozbiciem P. S. L. Nie podoba się tym czcigodnym, że chłopi przejeżdżali na oczy i dopominają się o swoje prawa. Oniby chcieli nadal chłopą widzieć potulnym barankiem. Ale moi najmilsi, dziś chłop umie rozróżnić dobre od złego, to też nie złapie się na wasze »Prawdy«, »Niedzielne« i t. p., choćbyście na swoich organikach jak największe litery kładli i chcieli wmówić, że to prawda, to każdy światłszy chłop po przeczytaniu zobaczy, że to największe kłamstwo.

Ludowiec.

Drożyna drzewa, albo szlachecka gospodarka.

Dużą bolączką chłopską, nie dającą się już dziś lekceważyć, jest drożyna drzewa.

Co prawda miasta także potrzebują drzewa, ale ponieważ my chłopie używamy drzewa jako materiału budowlanego a w dużej części także i opałowy, skutki drożyny czujemy dotkliwej.

I skądże to przychodzi, że w kraju tak bogatym w lasy, jakim była do niedawna Galicja, daje się we znaki w niektórych okolicach drożyna drzewa, a także brak tegoż!

Zapewne, że w skutek bankructwa gospodarki naszych magnatów, a spekulacji żydowskich handlarzy drzewem, inaczej być nie może. Bo tam gdzie do niedawna stały wspaniałe lasy, które w dodatku były ochroną dla okolicznych wiosek, dziś w skutek rabunkowej gospodarki, świecą nagimi grzbietami te podgórza i wierzchołki gór, na których one rosły. Codziennie można widzieć całe pociągi drzewa wędrujące za granicę. To też ceny drzewa, doszły u nas do niemożliwej wysokości, przez ostatnie 10 lat. I jeśliby tak dalej było, to zachodzi całkiem uzasadniona obawa, że po upływie bodaj tylko 10-ciu lat, drzewny materiał budowlany stanie się dla chłopów nieprzystępnym.

Zdawaćby się mogło, że dotychczasowi posiadacze, patrząc na poczynione spustoszenia w lasach, postępują inaczej, patrząc jednak na gospodarkę ich, widzimy, że tak nie jest.

W lasach ks. Sanguszkich, położonych w kilku gminach powiatu tarnowskiego, jeden z największych obszarów znajduje się w Wierchosławicach. Otoż w lasach tych działo się o tyle lepiej, że wszystko zbyt drzewo sprzedawano okolicznej ludności. Tak było do roku 1910. Ale główna sprężynka w zarządzie dóbr ks. Kazimierz Lubomirski nie był z tego zadowolonym, że chłopie płacili po 12, 18, 24 kor. za metr kubiczny, więc sprzedał wszystko drzewo żydom pruskim po 14 kor., którzy je też masowo wywieźli za granicę.

W podobny sposób urządził się p. Dolański w Radłowie pow. Brzesko, bo zamiast sprzedawać chłopom częściowo za droższe pieniądze, woli sprzedawać żydom całymi morgami, naturalnie taniej, ale na to niema rady, bo szlachta nasza nie przywykła do handlu, a w tem ją rzetelnie wyręczają żydkowie, oni też drzewo wysyłają do Prus, a ty chłopie sprowadź sobie z Syberji, bo lasy pozostające w rękach polskich panów, są dla prusko-żydowskich geszefciarzy, ale nie dla ciebie.

Wobec takiego stanu rzeczy, byłoby pożądanem, ażeby nasi p. posłowie ludowi, przedsięwzięli starania, celem zamknięcia granic, na wywóz drzewa. Może być, że głos ich byłby niejako głosem wołającego na puszczy, ale tam, gdzie interes chłopów i dobro kraju tego wymaga, milczeć się nie powinno.

Jędrzej Witos, z Wierchosławic.

Jeszcze o „Domach ludowych“.

Omawialiśmy w poprzednim numerze sprawę planowego budowania „Domów ludowych“, pozostała jeszcze do omówienia sprawa: kto ma być właścicielem „Domu ludowego“, na kogo ma być zaintabulowany. Sprawa ta w różnych gminach w rozmaity sposób będzie się układać. Gdzie budowę przeprowadzi n. p. „Kółko rolnicze“, tamteż ono będzie właścicielem, gdzie zapobiegliwością innego towarzystwa powstanie „Dom ludowy“, tam to towarzystwo będzie domem zarządzało.

Niepożądanem byłoby intabulowanie „Domów“ na gminę i zarządzanie nimi przez Radę gminną. Rady gminne jako ciała polityczne z różnych względów nie cieszą się popularnością u wszystkich mieszkańców gminy, nie u wszystkich znajdują posłuch i zaufanie. Niechęć do członków Rady gminnej mogłaby się przenieść i na „Dom ludowy“, tem więcej, że smutna rzeczywistość przenoszenia swego „ja“ nad interes publiczny święci w naszych wioskach tryumfy. Członkowie Rad gminnych muszą także o wielu innych rzeczach myśleć, a więc odbiłoby się to niekorzystnie na instytucji, która wymaga ciągłego, nieprzerwanego myślenia, a nie zwyczajnego biurokratycznego załatwiania jej potrzeb. Do zarządzania „Domem ludowym“ trzeba ludzi z poświęceniem, a czy tacy ludzie akurat znajdują się w Radzie gminnej, to wielkie pytanie.

Nawiasem wypada napomknąć, że Rady gminne mogłyby w inny sposób pomóc sprawie ludowej. Mianowicie stare budynki szkolne, które po wybudowaniu nowych szkół przechodzą na własność gminy, powinny Rady gminne oddawać do użytku publicznego. Są one, co prawda, zniszczone, ciasne, niewygodne, ale tymczasowo, dopóki w gminie nie zostanie wybudowany wzorowy „Dom ludowy“, mogłyby zastępować jego miejsce. Ale wracajmy do tematu. Nasuwa się pytanie, na kogo intabulować „Dom ludowy“ w tych gminach, gdzie kilka instytucji jak kółko rolnicze, czytelnia, spółki, zabierają się zbiorowo do budowy. Musiałoby się intabulować na jedną, albo tak pokierować, by wszystkie mogły być właścicielami i wszystkie mogły rządzić. Intabulowanie na rzecz jednej instytucji ma te złe strony, że dzieli towarzystwa, bo jedno jest uprzywilejowane niby gospodarz, wobec którego reszta jest komornikami.

Podobnie jak młoda roślina wymaga wiele opieki, ochrony i zapobiegliwości, tak samo i świeżo założony „Dom“ musi mieć opiekę troskliwą. Znajdzie ją zaś wtedy, gdy wszystkie towarzystwa będą jego właścicielami. Wtedy żadne nie może powiedzieć: „to nie moje, tylko tamtych, więc skoro gospodarowali źle, niech teraz jedzą owoce złej gospodarki“, bo samo będzie w gospodarce także interesowane. Im większej ilości towarzystw i ludzi sprawa „Domu ludowego“ będzie leżała na sercu, tem na silniejszej będzie stał podstawię.

Żeby zaś tak było, to komitet zajmujący się budową powinien postarać się o stworzenie gminnego Towarzystwa „Domu ludowego“, opartego na zasadach kooperatywy. Towarzystwo takie możnaby stworzyć na wzór istniejących towarzystw zarobkowych z ograniczoną poręką, takim bowiem towarzystwom łatwiej o kredyt,

nadto korzystają one z różnych ulg podatkowych. Każdy członek Towarzystwa składałby udział i dawał pewną porękę. Członkami towarzystwa mogliby być wszyscy ludzie dobrej woli, tudzież przedewszystkiem istniejące w gminie związki i stowarzyszenia, które mogłyby nadto mieć statutowo zapewniony wielki wpływ w zarządzie „Towarzystwa Domu ludowego“.

To towarzystwo byłoby właścicielem „Domu ludowego“ i ono by nim zarządzało. Chłopi zaś rządząc w tych instytucjach, mieliby tem samem szkołę, przygotowującą ich do życia obywatelskiego.

Józef Putek.

Smutno mi Boże!

Smutno mi Boże, że lud siemiężny
Żyje w ciemności i rozprószeniu.
Że się z niedoli dźwignąć nie może,
Smutno mi Boże!

Lud ten swą pracą kraj wszakże żywi
Wszak podwaliną kraju — to chłopi
A że chłop ciągle dźwiga obrożę,
Smutno mi Boże!

Patrzcie! — Rzucony na pastwę nędzy,
Ciężkie przebywa życia koleje.
A że się śpiący bronić nie może,
Smutno mi Boże.

Wrogi z obłudą na wioski idą,
By korzyść dla się ciągnąć z ciemnoty,
A że lud tego zrozumieć nie może,
Smutno mi Boże!

Chociaż jednostki szczerze dla ludu
Chcą go pobudzić do wspólnej pracy,
Że głos ich ginie w świata przestworze
Smutno mi Boże!

Wspólnemi siły i zjednoczeniem,
Zakusy wszystkie pokonać można.
A że lud chyli czoła w pokorze,
Smutno mi Boże!

Dziś poważniony przez wrogów szcucia
Brat przeciw bratu do walki wstaje,
Chociaż na jednym żyją ugorze.
Smutno mi Boże!

Syn chłopski, gdy się w szkołach wyuczy
Niejeden chłopu wrogiem się staje.
Że gardzi ojcem, co ziemię orze,
Smutno mi Boże!

Próżni zjadacze taniego mięsa,
Chcą mieć za szóstkę funt wołowiny.
Że się i w piątek obejść nie może,
Smutno mi Boże!

Mówią, że chłopu, gdy śpi, plon rośnie,
Więc że ma istny raj na tej ziemi
I gdy chłop z pracy w polu aż mdleje,
Panek się śmieje.

W smutku chłop żur je albo kapustę,
Omastą jego kruszynka soli,
W pracy od świtu do nocy trawi
Gdy pot się krwawi.

Czas już najwyższy, by lud zrozumiał,
Że w wspólnym dziele nasza obrona,
Że chłop na pomoc liczyć nie może,
Gdy rwie obroże.

Więc razem — razem siermiężny ludu!
Do wspólnej walki chłop niechaj wstanie.
Wnet nam wolności zaświecą zorze
Co daj o Boże.

Jan Moskwa
z Brodów koło Kalwarji.

Ruch organizacyjny.

Mostki (pow. Lwów). Na zebraniu 9 stycznia referował sprawę polityki ludowej Baranowski, w dyskusji zabierali głos: Józef Szerenuta i Mikołaj Wróblewski. Zawiązano Komitet gminny PSL i wybrano jego Zarząd. Przewodniczący: Mikołaj Wróblewski, zastępca Jan Wróblewski, sekretarz Józef Zatorski, zastępca Józef Wilichowski, skarbnik Michał Dobrzański.

Obydów (pow. Kamionka strumiłowa) na bardzo liczne zebranie dnia 7 stycznia został wybrany przewodniczącym Komitetu gminnego PSL. Piotr Kruczkiewicz, zastępca Józef Zbroniec, sekretarzem Franciszek Katarzyniec, zastępca Antoni Kot, skarbnikiem Franciszek Zbroniec. Postanowiono zbierać dobrowolne datki na Dom ludowy. Uchwalono wotum zaufania prezesowi Stapińskiemu i ministrowi Długoszowi, a protest przeciw rządowemu projektowi ubezpieczenia na starość.

Krukienice (pow. Mościska). Zebranie na Nowy Rok omawiało najpierw sprawy miejscowe, przyczem zabierali głos pp. Kuczko, Jędras, Liśniacki, Ozerwiński, Milan a potem p. Sitek wyjaśniał cele naszego Stronnictwa. Przewodniczącym Komitetu gminnego PSL. został p. Antoni Barczyzak, zastępca p. Władysław Czerwiński, sekretarzem p. Maciej Milan, zastępca p. Michał Jędras, skarbnikiem p. Feliks Szeterlak. Uchwalono zająć się wyborami gminnymi, a na cele PSL. składać po 1 koronie rocznie od głowy.

Bar (pow. Gródek). Dnia 14 stycznia odbyło się zgromadzenie poufne ludowców w Barze celem zawiązania Komitetu gminnego PSL. zwołane przez Jana Smyka z Gródka, na które przybyło około 40 ludzi, przybył również naczelnik gminy. Obrady zagał Karol Wołoszczak gospodarz, poczem zabrał głos Jan Smyk i poświęcił połowę swej mowy sprawie politycznej, a połowę gospodarczej. Nastrój i zadowolenie widać było u zebranych nader niezwykle i takich wsi daj nam Boże jak najwięcej. W skład Komitetu weszli: Jan

Maciejowski, Michał Hołowski, Jan Romanowicz, Jędrzej Benkiewicz. W dyskusji stawiali gospodarze pytania referentowi, odnoszące się do spraw osobistych, których tu nie brak, żądając wyjaśnienia — poczem referent polecił im zwrócić się z pełnem zaufaniem do lwowskiej kancelarji PSL.

Wiadomości polityczne.

Polska.

W miejsce metropolity ruskiego ks. Szeptyckiego, został zastępcą marszałka krajowego ks. biskup przemyski Chomyszyn. Ks. Szeptycki godność tę dobrowolnie złożył.

Pod zaborem pruskim wybrano przy wyborach ściślejszych jak obliczono dwu jeszcze Polaków. Tak tedy dzięki rozterkom narodowym, spowodowanym przez wszechpolaków, zasiada w parlamencie pruskim o 3 posłów polskich mniej.

Propaganda prawosławia szerzy się coraz bardziej w Galicji. W gorlickim przeszli na prawosławie w gminie Długiem wszyscy chłopcy ruscy.

Z Austrii.

We Wiedniu zmarł nuncjusz ojca św. ksiądz Bawona. Był to jeden z najzdolniejszych polityków obecnej doby. W życiu swoim zajmował niejednokrotnie najtrudniejsze nawet stanowiska, a zawsze umiał się znakomicie wywiązać ze zadania. Z racji jego śmierci rozpisują się gazety szeroko posądzając go o wrogie zeznania względem Włoch. Odstępując osądzenie tej sprawy historii podajemy kilka szczegółów z jego życia.

Urodził się w roku 1856. Wyświęcony został na księdza 26 grudnia 1879. Wykształcony w szkołach rzymsko-watykańskich, osiągnął doktorat praw i teologii. Przez dłuższy czas był profesorem prawa kanonicznego w seminarjum rzymskich. Papież Leon XIII mianował go honorowym szambelanem.

Karjerę polityczną rozpoczął w Hiszpanji. Dzięki znajomości języka hiszpańskiego, powołany został do Ameryki południowej i jako delegat apostolski przybył do Akwadoru, Boliwji i Peru, gdzie czynny był przez szereg lat. W roku 1901 zamianowany został arcybiskupem Farsalu a w r. 1906. powołany został do Brazylii. Pełnił tam obowiązki dyplomatyczne wśród nader trudnego położenia, co podwoiło jego znaczenie w Rzymie. W trudnym sporze południowo-amerykańskim stanów Brazylii, Boliwji i Peru zamianowany został sędzią rozjemczym.

Przeciw ministrowi Erentalowi trwa w dalszym ciągu nagonka. Niektóre sfery na spółkę z Węgrami radeby się go pozbyć. Niektórzy nawet mówią już o tem, że następcą jego będzie ambasador austriacki w Petersburgu hr. Berchtold.

Z obcych stron świata.

Gazeta »Reichpost« donosi, że Włosi zbroją się gwałtownie, przeciwko Austrii. Port wojenny w Wenecji został silnie wzmocniony. Siła marynarki powiększoną została z 28 tysięcy na 35 tysięcy żołnierzy. W najbliższym czasie ukończoną zostanie budowa 10 krążowników i torpedowców. Pierwszy statek-olbrzym włoski spuszczoney zostanie w krótkim czasie na morze.

W Bukareszcie stolicy Rumunii, przyszło do burzliwych demonstracji po wiecu. Z okrzykiem »do palcu« ruszyli uczestnicy tego, ulicami. Żandarmerja zrobiła użytek z broni, wskutek czego jest 20 osób rannych.

Francja i Włochy są w ostrym konflikcie o zabrane okręty. Francuzi chcą zarządzić, by każdy okręt francuski był strzeżony przez wojenne pancerniki. Do Rzymu odeszły żądania francuskie, które rozstrzygną o tem, jak się sprawa między temi dwoma państwami ułoży.

W Serbji odkryto spiszek wojskowy przeciwko rodzinie królewskiej, zwany: »czarna ręka«. Podobno minister wojny Stefanowicz wiedział o nim.

Wojna.

Włosi zajęli francuski okręt i przewieźli go do portu w Kaliari. We Francji panuje z tego powodu wielkie oburzenie. W jednej miejscowości zdarto włoską flagę i spalono ją publicznie. Jeszcze nie przebrzmiały echa tego wypadku, a już Włosi zajęli drugi okręt francuski »Menuba«. Wśród pasażerów było 29 członków tureckiego »towarzystwa czerwonego półksiężyca«. (To samo co nasze »towarzystwo czerwonego krzyża«) Włosi więc zaczynają się narażać i szukają wszędzie sposobności do wojny.

Krwawe bitwy.

Włosi donoszą, że mieszkańcy i załoga w Zaurastrzelili ich okręty wojenne, znajdujące się koło wybrzeży. Okręty włoskie postanowiły ukarać ich i miejscowość zbombardować. Rano o godzinie 8 rozpoczęło się bombardowanie z odległości 1500 metrów. Główne budynki, zwłaszcza koszary i pałac Kaimakana zostały zniszczone.

Równocześnie donoszą także Włosi, że naczelną komenda włoska postanowiła zbudować dwie reduty dla pomieszczenia dwóch kompanii i strzeżenia kamieniołomów w Gargaresz. Wojsko włoskie trafiło na Turków osady Gargaresz. Walka trwała kilka godzin. Około godziny w pół do 1 Turcy otrzymali posiłki i przedsięwzięli atak na grenadierów i manewr obejścia włoskiego prawego skrzydła. Około godziny wpół do 4 po południu siły nieprzyjacielskie cofnęły się.

Koszta wojenne.

Dzienniki obliczają, że obecnie na polu bitwy w Afryce znajduje się wojska włoskiego. 109.000 żołnierzy i 6.000 oficerów.

Wojna kosztuje 2 miliony lirów dziennie, dotąd kosztowała 200 milionów lirów, nie licząc wydatków na flotę.

Ostatnie wiadomości.

O bitwie pod Gargaresz, o której wyżej donieśliśmy, nadeszły świeże, prawdziwe telegramy. Obyła się ona 18 bm. Trwała 3 godziny. Włosi zostali wyparci przez Turków kolejno z trzech linii obronnych i cofnęli się pod Tripolis. Włosi stracili 150 ludzi, Turcy i Arabowie 18. A więc na prawdę to Włosi, a nie Turcy dostali baty.

„Rzeczpospolita środka“.

Wiedeńska gazeta »Naje fraje Presse« donosi, że fabryka Skody w Czechach dostarczyła Chinom przed kilku tygodniami armat za 1 milion koron. Dalej donoszą, że Chiny chcą w Austrii pożyczyć około 7 milionów koron i za część tego chcą zamówić w austriackich fabrykach broń.

Sprawy powiatowe.

Baczność Dąbrowiaci! W roku bieżącym przyjdzie do wyborów Rady powiatowej dąbrowskiej. Chociaż na tak małym polu, to jednak robi wielkie doświadczenia polityczne dr. J. Moskwa, choć się przekonać, ilu ma już chłopów po swojej stronie i dowiedzieć się, czy w razie ważniejszej sprawy może na zwycięstwo liczyć. Jeździ więc od wioski do wioski, wygłasza mowy, napróżd patriotyczne, a w końcu uderza na złą gospodarke dąbrowskiej Rady powiatowej. I tak dnia 7 bm. przybył on do Szczucina, zagał posiedzenie, zamianował przewodniczącego i sekretarzy, zabrał głos i mówił prawie ze dwie godziny. Ubolewał nad oderwaniem Chełmszczyzny, mówił o mordach Krożańskich i o sprzedaniu się chłopów podczas wyborów za szklankę piwa. Na to chłopci zaprotestowali, gdyż w powiecie dąbrowskim, a szczególnie w parafii szczucińskiej, tego nie było. W końcu zeszedł na Radę powiatową dąbrowską, iż Margulesowi płaci wysokie ceny za szuter, a chłopci za mniejsze ceny szuter by dostarczali, w końcu żalił się też, iż mu zarzucają, że chce się dostać na prezesa Rady powiatowej, czemu on stanowczo zaprzecza. Mówił, że broni chłopów, to tylko z wdzięczności dla nich, że z ich kieszeni żyje, ale i dodał, że choćby go wybrali, to by ich nie zdradził, bo gdyby go wszyscy odstąpili, to by nie miał chleba.

Panie dr. to błaga! Ty tylko patrzysz, abyś się po chłopskich żebrach wydrapał na powierzchnię, jak niegdyś lis ze studni, po gnatach głupiego kozła. Uderzasz na Radę powiatową dąbrowską jak najniesłuszniej. Chociażbyś był nie tylko prezesem, ale całą Radą powiatową, tobyś inaczej gospodarować nie mógł. Albowiem jeszcze przed sześcioma laty powzięto uchwałę, ażeby Margulesowi lub innym przedsiębiorcom nie oddać dostawy szutru, bo ci tylko chłopów wyzyskują, tylko oddać chłopom. I oddano, a to jeszcze po wyższej cenie za meter kubiczny jak Margulesowi. Po jakimś czasie ci wszyscy wspomniani dostawcy szutru, oddali i to za kontraktem napowrót Margulesowi.

I cóż na to pan mecenasie, czy słusznie uderzasz na Radę powiatową, czyś powinien podjudzać tych, co sprawy tej nie rozumieją i nie znają jej zbliska.

A teraz drugie mydlenie oczu w celu zrobienia rozłamu w powiecie. Mówiłeś p. drze, że zachodnia część powiatu zaopatrzona w dobro drogi szutrowane, a wschodnia całkiem zapomniana, chociaż wszyscy jednak na drogi płacą. To prawda, ale i tu trzeba znać tę sprawę. Wyszedł okólnik z Rady powiatowej do wszystkich gmin w powiecie dąbrowskim z tem oznajmieniem, że jeżeli gminy życzą sobie mieć drogi szutrowane, to niech i same przyjdą z pomocą, jeżeli wykonają roboty ziemne i zwózkę szutru na ową drogę, która im jest niezbędnie potrzebną, to z funduszu powiatowego otrzymają subwencję i siły techniczne tj. inżyniera i dróżników. Zachodnia część powiatu przyjęła to zarządzenia okłaskami i natychmiast wzięła się do pracy, wybudowała sobie drogi, czego jej zazdrościć nie można. Wschodnia zaś część powiatu odrzuciła ten okólnik, zarządała zapłaty za każdą furę dostawionych kamieni i za każdą łopatę ziemi, na co się wydział Rady powiatowej zgodzić nie mógł, gdyż nie posiadał na tyle funduszu, a nadto musiałby być zwrócić i zachodniej części powiatu roboty prestacyjne.

A więc p. drze wychodzi na jaw, iż nie dążyś do tego, aby z wdzięczności chłopom się wysługiwał, za to jak mówiłeś, że ci kieszenie wypychają, lecz przeciwnie, bo chcesz ich jedność osłabić, rozbijać nas na obozy, aby ci, co nie mają dróg, mieli żalu do tych, którzy mają drogi już wyszutrowane i aby dlatego podczas wyborów nie szli solidarnie jak jeden mąż i niesolidaryzowali się z Komitetem powiatowym PSL., aby tylko każda gmina stawiała swoich kandydatów. Przez to wygasłaby jedność powiatu dąbrowskiego i weszliby do Rady powiatowej ci, których sobie nie życzymy i ci, którzy się boją naszej jedności chłopskiej pod sztandarem PSL. Boją się, aby rzesza chłopska nie przyszła do tej świadomości i wam „mecynose“ chórkiem nie zaśpiewała tego, co ja wam tu dziś zaśpiewam.

Jako Luksus bankietują
Nawet folwarki skupują —
Bo na to ich stać,
A ty biedny proceśniku, płac
I tylko płac.

Z chłopskiej skóry mają buty
Zony stroją w branzolety,
Koronki i kołpaki.
Zgadnąć łatwo, kto to taki:
mecynasy.

Oto widzisz p. mecenasie, gdybyś to głosił na każdym zgromadzeniu, toby cię lud otoczył zaufaniem, ale niestety na tyle twoich mów, ani razu nie przytoczyłeś jakie to straszne koszta lud wydaje na procesa. Osądź sam, czy za te pieniądze, które utrzymują się dąbrowscy adwokaci, czy by nie stanęła szkoła rolnicza z całym utrzymaniem i czyby nie była pożyteczniejsza społeczeń-

stwu, aniżeli wy, bo nie tylko w powiecie dąbrowskim, ale w każdym powiecie jest niezbędnie potrzebną. Bo chociaż Galicja kraj rolniczy, ale rolników nie liczy, tylko partaczy, to też co raz większa następuje bieda, bo wydatki coraz większe, drożyzna nie słychana, a tu skąd wziąć, innych źródeł niema tylko z roli, a my jej nie umiemy wykorzystać, jak inne narody, bo nie mamy tej wiedzy.

A. Mermel z Mańlowy.

Z Myślenickiego. Rozwój Stronnictwa Ludowego. Ideja „Stronnictwa Ludowego“ znalazła w naszym powiecie, gorliwych i licznych zwolenników, zwłaszcza w ubiegłym roku. Do niedawna tylko w powiecie sądowym Myślenickim, mieli ludowcy większą siłę. Sprzyjała temu rozwojowi ta okoliczność, że w tamtych stronach pojawili się najpierw gorliwi działacze ludowcy a wśród nich pierwszym na czele był czcigodny poseł Średniawski. Natomiast w powiatach sądowych. Makowskim i Jordanowskim, Stronnictwo Ludowe, nielicznych miało zwolenników, a zato wrogów najwięcej. Nie było zdolnych i ochotnych pracowników, którzyby z zapalem i poświęceniem jęli się tej pracy.

To też i nie dziw, że ruch ludowy tu się nie rozwijał. Z wyjątkiem okolicy Bieńkówki, tego pierwszego gniazda ludowców, a dziś z chlubą poszczycić się mogą, najsilniejszej twierdzy ludowców w całym powiecie, wreszcie z gmin makowskiego i jordanowskiego, do przynależności do PSL przyznawały się tylko nieliczne jednostki. Zato na tym terenie bujali sobie dowoli przeróżni rozbijacze jedności chłopskiej, a najwięcej hulali centrowi agitatorzy przy wyborach w r. 1907, po których jeszcze dużo goryczy, zepsucia i znieprawienia dusz chłopskich pozostało. Dopiero od roku 1909, zaczęło budzić się inne życie. Szereg zgromadzeń organizacyjnych, rozbudził silnie ducha ludności i wywołał następnie silny ruch wśród włościan tych dwu powiatów.

Przy minionych wyborach do Rady państwa, wyborcy-chłopi z jordanowskiego i makowskiego, chlubnie i dzielnie się spisali. Szli jak mur, śmiało i niezłomnie za kandydatem PSL. p. Rusinem. Nie było żadnego rozbicia, ni niezgody pomiędzy świeżo zwerbowanymi ludowcami, owszem szli zgodnie i karnie, czego nie można powiedzieć o ludowcach z myślenickiego.

Wybory minęły. Zwycięstwo osiągnięte, zażrało i spotęgowało liczne zastępy ludowców, do dalszej pracy nad zjednoczeniem chłopów w całym powiecie w jedną silną armię PSL. Na pierwszy plan, wybił się i wysunął, szereg dzielnych chłopów ludowców, takich jak np. Liszka z Budzowa, świetny mówca, cieszący się ogólnym szacunkiem i poważaniem, jak kolega Pająk z Bieńkówki, p. Zółciak wójt w Skamielny czarnej, Hanusiak, W. Janiczak w Łętowni, p. Rubisz w Rabie wyżniej, p. Zduń w Jordanowie, p. Warta w Białej, Piergies, Chowaniak, Basiura w Zawoju, i wielu innych wiarusów, co wiernie i śmiało niosą sztandar zielony PSL. „Przyjaciel Ludu“ rozchodzi się dziś tutaj w pokażnej ilości egzema-

plarzy. Liczba jego prenumeratorów w niektórych gminach podwoiła się, a nawet potroiła.

Posel Rusin cieszy się miarem i zaufaniem, za swoją pracę, podczas gdy o Hallerze, chłopci wyrażają się z największą pogardą i oburzeniem. Wszędzie go traktują jak intruza, godnego najwyższej pogardy, za zrabowanie mandatu chłopskiego.

Budzi się nowy ruch i życie. Górale śpiący długim snem niewoli duchowej, przebudziwszy się raz i zakasawszy ręce do roboty, z tem większą siłą i impetem stają do boju o swe prawa. Zawiązał się szereg nowych komitetów gminnych PSL. Pracy organizacyjnej w celu wytworzenia silnego i sprężystego ruchu w całym powiecie, stoi na przeszkodzie to najwięcej, że nie mamy tu powiatowego Komitetu PSL., któryby energicznie ujął akcję powyższą w swe ręce.

W tym celu zwołane zostanie przez posłów Rusina i Średniawskiego, zebranie Komitetów gminnych do Myślenic. Tam wybierze się Zarząd powiatowy. Udział brać mogą tylko przewodniczący, względnie zastępcy lub delegaci gminnych Komitetów PSL. Niech każdy Komitet wysle jednego na ten dzień do Myślenic. J. K.

Z Tuchowszczyzny. Kilka uwag. Rzeczy niepojęte jakkolwiek nie święte, dzieją się w naszej Tuchowszczyźnie. Pod względem uświadczenia ludu w sprawach obywatelskich, co się tu dzieje? Skąd ta wsteczna taktyka, czy polityka? Człowiek niemiej, gdy patrzy trzeźwym okiem. Opowiadają ludziska ruszając przygarbionemi ramionami: »co my możemy?« Sąśmy katolicy, a od księży na każdym kroku i w kościele i poza kościołem spotyka nas sekatura różnego rodzaju. Nazywają nas burzycielami wiary itp., zaklinają nas na wszelkie świętości — na duszy zbawienie, np. ks. Mendrola, przebiega on wioski np. w Barzynie dowiedziawszy się, że tam ma przybyć w Nowy Rok posel ludowy p. Witos ze sprawozdaniem poselskiem. Pod grzechem ciężkim nie wolno było udzielić lokalu w całej wsi. W sąsiedniej wsi przyjęto go serdecznie i otwarcie. Jak nam tu smutno i jak okrutno! Mówią ludzie, włościanie: z tej strony, skąd ma się doznawać pomocy i wskazówek, ma się sekaturę. I o co to? Lud według prawa, za spełnianie obowiązków obrony krajowej w wojsku i za płacenie podatków na cele publiczne, otrzymał prawo wyboru swych reprezentantów do oiał ustawodawczych. Chce więc z tegoż prawa korzystać. A oto na drodze do osiągnięcia celu jako przeszkodę znajduje często prócz innych uprzywiljowanych, swego duszpasterza. Co za rzecz straszna. Gdy idzie o mandat, to jak o kość rzuconą między głodnych, toczy się walka, w której spotykamy i suknię kapłańską. Lud potem traci zaufanie do takiego księdza. A na kogo złożyć winę za to? Wszak lud broni tylko swego prawa i swych interesów. Dobija się lepszej przyszłości!

Dnia 28 grudnia z. r. na rynku w Tuchowie między kramami, dwu poważnych gospodarzy powiada do innego: »Znam cię już dawno. Byłeś stojałowieczykiem, potem chłopem związkowcem,

a teraz ludowcem!« Więc co? Wszak gdzie sprawa ludowa woła do czynu i wywiesza sztandar samoobrony, tam kto żyw powinien się znaleźć i drugich jako swą brać śpiącą budzić, a za sobą ciągnąć, żeby wszyscy szli jak do szopy betlemjenskiej. A tu inny kłąć zaczyna na ludowców, że to »socjaliści, masony i inne niedowiarki«.

Taki filozof nie wie o tem, że paple bezmyślnie to, co mu nagadano, żeby czterech koron nie dawał na »Przyjaciela«, jeno na »Niedzielną«.

Takich scen nie brak w Tuchowszczyźnie, jako i w całej Tarnowszczyźnie. Ale to będzie tak długo, dopóki lud nie pozna prawdy, nie zjednoczy się i dopóki nie zwycięży.

Obecny świadek.

Z Trembowelskiego. Kilka słów do Braci ludowców. Żalą się niektórzy Bracia ludowcy z powiatów wschodniej Galicji, że mało kto o chłopskich sprawach stąd do gazety »Przyjaciela Ludu« pisuje. Podnoszę głos do Braci od pluga i do życzliwej ludowi inteligencji — i proszę mnieście odwagę i dobre chęci — kto co dobrego, pouczającego lub nowego (o chłopskiej niedoli i krzywdach) zna, piszcie co serce czuje, swoje myśli, z różnych stron i zakątków wschodniej Galicji do gazety »Przyjaciela Ludu«, która Wam z pewnością głosu nie odmówi, owszem zachęci, w potrzebie poradzi i obroni. Wprawdzie niektórzy Bracia chłopci powiadają, że czasu do nauki czytania i pisania nie mają, a przecież wysoko uczeni nie mówią, że mają wiedzy za dosyć, tylko się starają wszystko poznać i wiedzieć co świat myśli, a my nie mielibyśmy nawet chęci poznać co by w naszej niedoli pomódz mogło.

Ja jestem małym rolnikiem, biedakiem i czasu mi dużo na ciągłe pisanie do gazet też nie zbywa, ale to wszystko zależy od woli i chęci człowieka, a nie od czasu, bo czas na wszystko być musi. Szczególnie w gospodarstwach wieczorami w święta jesteśmy wolni od pracy fizycznej, by poświęcić się nauce dla zdobycia wiedzy — gdy dzisiaj polityka czyli mądrość postępową rządzi światem, a nie zacofana, uparta, stara pańszczyźniana ciemnota, z której my już raz powinniśmy się wydzignąć i do mądrych ludów się zaliczyć.

Niejeden z nas Bracia traci nadzieję na zbawienie stanu chłopskiego i mówi, że już się nie doczekamy lepszych czasów, to czytanie gazety nie nie pomoże — ale ja pokrótce odpowiem: wtedy — kiedy my jako wielka rzesza chłopska będziemy świadomi swego prawa i wszyscy należeć będziemy do PSL. pod wodzą Jana Stapińskiego, który z wielkim trudem o nasz byt walczy, nas budzi i wzywa ciągle do organizacji, a my biedacy ciągle tylko narzekamy. Więc raz opamiętać się musimy i wstać razem jako ochotne wojsko do czynu! Lecz przez to bieda, że nie wszyscy chcemy być wyrozumiali i posłuszni, dlatego my sami chłopci winni złemu, bo nie chcemy zapłacić 4 korony i czytać »Przyjaciela Ludu«, przez co wszyscy nie wiemy, skąd zło pochodzi i jak jemu zaradzić. Dalej nie chcemy się wszyscy zorganizować, nie chcemy być karnymi szeregowcami, przeto inne stany i pany na naszej skó-

rze raj zdobywają, a my piekło na ziemi, jakby za zbytki cierpimy, jeszcze raz dlatego, że nie wszyscy Bracia chłopci wiedzą, co to jest gazeta „Przyjaciel Ludu” i jak się jej wrogowie ludu okropnie boją.

W gazecie „Przyjaciela Ludu” mieści się tylko naga prawda. Wy się jej Bracia nie bójcie, tylko się starajcie, jednać jak najwięcej prenumeratorów. Choć ludzie mówią, że prawda umarła, ale ja temu po trochu nie wierzę, prawda nigdy nie zginie, czy prędzej czy później prawda zwyciężyć musi. Miłujmy Pana Boga nadewszystko, a bliźniego twego jak siebie samego kochajmy, to zbawienie, że tak powiem, świętego stanu chłopskiego, tu na ziemi wnet nastąpi. Odrzucimy złe przyzwyczajenia z pod hasła „obedź bratniego twego a wypchaj siebie samego”, dalej samolubstwo, niedowierzenie, zazdrość, nienawiść bratnią (chłop do chłopca), chciwość czyli pobieranie od judaszów monety lub w postaci tejże wódki, piwa, kielbasy i innych wabików w czasach wyborów — nie służmy przez nas dla panów na swój bicz naskładanej mamony. Na naszych współpracowników, kandydatów ludowych tj. na uczciwych chłopów bez wahania się, głosujemy, to unikniemy własnej kary.

Ktoś ciekawy zapytałby jeszcze jak sprawiedliwość i niesprawiedliwość obecnie wygląda? Sprawiedliwość mówię wyraźnie, to jest my wszystkich pokrzywdzony, wyzyskany, biedny i najciężiej pracujący lud, mający wielkie zadanie, sobie sami przez oświatę i organizację wywalczyć dobrobyt i w tym tylko celu „Przyjaciel Ludu” już 24 lat czynnie pracuje dla zwycięstwa chłopskiego — lecz z naszej winy my go wszyscy nie poznaliśmy, bo go wszyscy nie czytamy — większością my Bracia Chłopci, a żalujemy 4 korony rocznie dać, a na naszą pokutę brać od wrogów, to nas stać?

Niesprawiedliwość to każdego chłopca krzywdzicie i wyzyskiwacie, do których należą podolscy konserwatyści i demokracja narodowa mająca na ustach słodkie hasła, a w sercach ich pełno jadu i goryczy. *Józef Pohorecki, ludowiec.*

Z Żywieckiego. Skarga chłopiska na urzędników sądowych w Żywcu. Kiedy chłopci dopięli aż tego, że ich poseł został ministrem, to odwaga nasza na skargi będzie większa, gdyż przypuszczać można poprawę stosunków. Któż nas uchroni przed krzywdami, jak chłopski minister tego nie dokaże.

Już długo zbiera nam się na pisanie do „Przyjaciela Ludu”, bo ten rzetelnie i na prawdę, a jedynie skutecznie broni ludu. Czy też to świat nie wie, co i jak się to podziwia w Żywieckim sądzie i jak tu chłopca się traktuje, jak się go naraża na stratę czasu, na kosztą i co więcej. Urzędnicy krzyczą o poprawę pensji, a chłopu co ich ma żywić i krwawą pracą chować, to się szkody wyrządza, że aż dziw, iż tego Pan Jezus piorunami nie praśnie.

Na naszym powiecie może być dobitny przykład, jak się wszystko rozluźnia, jeśli się panom urzędnikom poselstwa zachce. Urzędnikom powinno być nie wolno politykować i kandydować, bo nie daj Boże ich upadku, to

nieszczęście gotowe. Kto przeznaczony do pilnowania ustaw, ten nie może dostać się tam, gdzie się te ustawy kuje. Kandydował tu w r. 1907 jeden sędzia, a w r. 1911 drugi. Co to narobiło ludziom krzywdy, to ani święci tego nie porachują w niebie, a teraz zakandydował naczelnik sądu, to już pojęcie przechodzi, co to za skutek miało. Nie ze złości ni ze zemsty, bo mnie naczelnik sądu ani na groźbę kary, ani na godzinę aresztu nigdy nie skazał, ani z nim na posła nie kandydowałem, ale muszę w imię mej braci chłopskiej, głos podnieść i zawołać: Posłowie wdajcie się w stosunki sądowe w Żywcu, bo tak dalej nie idzie! bo to zgroza, jak się chłopów krzywdzi!

Kiedy przyjdiesz do sądu i pytasz do radcy, to cię wasaty kancelista w pierwszej izbie ofuknie i jak się mu z gęby nie zdziwisz, to cię przywita: „Co chcesz górolu? Nie ma pana radcy”. To słowo ciągle powtarzają i prawdę mówią, pana radcy nigdy nie zastać, bo od wyborów rozpił się aż okropa, wpada tylko do sądu na chwilę, a ciągle go nie ma. Mieliśmy raz pertraktację spadkową w gminie. Przyjechał sam pisarz radcy, jakiś młody śmigacz, radcy nie było, ale za pertraktację policzył. Tak stale praktykuje. Czyż to nie oczywista krzywda? Czy na to on sędzia, by za darmo brał pieniądze? Podwyższenia mu trzeba na pijatykę! A jak to nie prawda, zaprzysięgnijcie pisarza, to powie pod sumieniem.

Gospodarzem sądu jest kancelista Augustynowicz, dobry chłop tylko nie do tego, by rządził. Pisarze tylko harują jak niewolnicy.

Coś powietrze nie służy naszym sędziom w Żywcu. Z Krakowa tu jeżdżą na świeże powietrze, a sędziowie to słabują na ból głowy, na nerwy i krzyczą „stul pysk chłopie”. Jak macie sprawę u Gibaura, albo Wiśniewskiego, to szczęście, ale gdzieindziej, toś biedny, chyba jeszcze u Koncyka, bo nie wiesz, czy pan sędzia będzie zdrow i czy 20 albo i więcej kilometrów nie idziesz na darmo. Zdarzyć się może, że się felezunku nie doczekasz, tylko „idźcie do domu, nowe wezwanie dostaniecie na piśmie”. Czy to słyszał kto na świecie coś podobnego? Czy temu nie będzie końca — hej, posłowie chłopscy i panie ministrowie ludowy?

Jeden sędzia, to znów choruje na dziwną chorobę. Adwokaci nazywają ją „komisja”. To już nie zaprzysięgnę, ale słyszałem, że raz była sprawa na 15 szóstek, a kosztowała potem kilkadziesiąt koron. Zacznijsz się uskarżać na to w mieście, to powszechnie o tem mówią, a to dalej jest, i jest. Ludzie się oburzają i śmieją się już z tego, a końca temu nie ma.

Nie może mi się to w głowie pomieścić, żeby to o tem nie wiedzieli w górze. Zapewne jakieś plecy szerokie i wysokie muszą to kryć, a ty chłopie cierp, a jak nie, to „niech cię szlak trafi”. Prezydentem sądu w Wadowicach jest były chłopski poseł z krakowskiego p. Bujak. Może miał tylko wtedy dobre serce dla chłopów, gdy na posła chłopskiego kandydował? Niepodobieństwo,

żeby nie wiedział o tem, co się dzieje w podwładnym sądzie.

Drogą apelu do posłów PSL. udajemy się o pomoc. Bo jak zaraza pójdzie po kraju i co powiat zaczął kandydować urzędnicy, a będzie to miało ten skutek co w Żywcu, to chwytaj chłopie za torbę i uciekaj za morze a tu chyba żebracy, matolki i garść takich urzędników zostanie w kraju.

Żądamy obrony przed taką plagą.

J. R. chłop-ludowiec.

Sprawy gminne.

Bienkówka (pow. Myślenice). Woda na młyn żydowski. Za protekcją pewnych jednostek otrzymał posadę sklepikarza przy tutejszym Kółku rolniczym przed kilku laty miejscowy organista pan Cholewa. Kilka lat jego działalności wystarczyło, by handel Kółka zaprzepaścić, a napędzić odbiorców z Kółka do żydowskiego sklepu. Okazał się on prawdziwym grabarzem handlu chrześcijańskiego. Na dowód przytoczę kilka faktów.

Sklepikarz tutejszego Kółka rolniczego, jest zarazem i właściwym kierownikiem sklepu. On wyszukuje firmy, on zamawia towary, on ustanawia ceny towarów i prowadzi taryfę i wykazy ksiąg sklepowych. Tu na sumieniu p. Cholewy najcięższe grzechy zaciążyły. Wszystkie towary sprowadzał od firm żydowskich i to towary najgorsze, a zarazem pod drogich cenach. Równocześnie przez wyśróbowanie cen towaru, a bardziej jeszcze przez brak na wymiarze towarów i ślamazarne postępowanie z ludźmi tak odbił i zniechęcił ludzi od sklepu Kółka, że nie jeden wbrew własnemu przekonaniu szedł do sklepu żydowskiego i tam — wyznać ze wstydem musimy — dostawał tańszy towar i w wielkim wyborze. I dziś doszło do tego, że w sklepie Kółka rolniczego pustki. Pusto bez ludzi, pusto bez towaru, a za to u żyda pełno ludzi, a towarów całe stopy. Jeszcze tyle szczęścia, że Kółko ma drugi sklep dobrze prowadzony przez pewnego gospodarza, a pozatem jeden gospodarz na drugim końcu gminy prowadzi interes, gdzie ci co już do p. Cholewy nie poszliby, zakupują towary. Jednak gdyby zaprowadzono inny porządek i zmieniono sklepikarza, to z wyjątkiem kilku „ujków żydowskich“ wszyscy braliby towary z Kółka. Osoba p. organisty jest tak powszechnie znienawidzoną, że mowy być nie może o naprawieniu złego, jakie sprowadził haniebnem swoim postępowaniem. To też ludzie, którym gorąco leżała na sercu poprawa tych stosunków i wydarcie żydowi z rąk odbiorców, ci na Walnem zgromadzeniu Kółka, postavili wniosek, by zmienić sklepikarza p. Cholewę, a wybrać sklepikarzem jednego z światłych i rozumnych gospodarzy i ażeby Kółko sprowadzało towary od chrześcijańskich firm. Niestety p. organista potrafił zjednać sobie niektórych członków Kółka i ostatecznie 14 głosami uchwalony został wniosek, by organista pozostał jeszcze rok. Wstyd Wam i hańba! Ściągnęliście

przez to na siebie gniew i oburzenie u lepiej myślących ludzi. Boicie się straty i że nikt nie potrafi dobrze sklepu prowadzić. To czyste głupstwo! Właśnie obliczyliśmy, że conajmniej kilkaset koron tracimy przy gospodarce p. organisty, a które idą do żydowskiej kieszeni. Nieświadomie kręcicie bat na swoją skórę. Będziemy Was chłostać bez litości, aż póki raz nie zrobicie innego porządku.

Nie ułękniemy się nikogo. Musimy raz zrobić porządek! A ty panie organisto wiedz, że czeka cię ostra walka. Żyd zaciera ręce na wiadomość, żeś został nadal. On wie, że ty najlepszym będziesz jego naganiancem. Wszystkie kwiatki teraz będziemy publicznie piętnować. Będziemy rąbać prawdę, aż drzazgi polecą. W głowie to pomieścić się ludziom nie może, że tyle razy kolega Kaźmierczak stawiał wnioszek, iż konieczne trzeba zmienić sklepikarza, a tego nie zrobiono. Przecież trzeba ratować handel, a nie zdawać go w żydowskie ręce.

Lenik Józef.

Prośba gminy Borowy pow. Pilzno do posłów PSL. Gmina nasza starała się o koncesję gospodnio-szynkarską dla Franciszka Kutę, gospodarza biednego, ale trzeźwego i nienagannego. O względy gminy starał się też Dawid Feld za możny człowiek, nie należący do gminy, ale mu gmina odmówiła poparcia. Na posiedzeniu pełnej Rady dn. 29 sierpnia z. r. uchwalono, że gmina nie chce żadnego szynku. Wysłano też deputację z najpoważniejszych gospodarzy do p. Starosty, który przyrzekł, że życzenie gminy spełnione będzie. Za to mu serdecznie dziękujemy. Ale na nasze nieszczęście p. Starosta zachorował, a zastępujący komisarz Sztöhenful obdarzył nas koncesją. Cała wieś była zrozpaczona. Wnieśliśmy rekurs do ek. Namiestnictwa z prośbą, aby nam młodzież nie rozpijała się w karczmach. Jak karczma miała zeszłego roku zamknięte podwoje, to powstało Kółko rolnicze, młodzież nasza nabrała zamiłowania do trzeźwości, oświaty i czytania książek. Ustały dawne bójkі śmiertelnie się kończące, za które odpowiadali ludzie kryminałem, złamanem życiem i wyrzutami sumienia. Broniliśmy się przed karczmą ale bez skutku — prosimy zatem Was, nasi posłowie pomóżcie nam pozbyć się karczmy i poprzyjcie nasz rekurs w Namiestnictwie.

Borowianie

80 podpisów.

Brody (pow. Wadowice). W niedzielę dnia 21 stycznia br. zwołał Komitet gminny PSL. zgromadzenie z porządkiem dziennym: Sprawa założenia czytelnicy i sprawy gminne. Przewodniczył wójt p. Kosek, przemawiali poseł Banaś, Moskwa, Korzeniowski, Pasternak, Ziemia, Putek, poczem uchwalono rezolucję, wzywającą Komitet PSL. do zajęcia się założeniem czytelnicy, a radę gminną do udzielenia subwencji na ten cel.

Uczestnik.

Dublany (koło Lwowa). Wspólny opłatek. Dnia 6 bm. wieczorem urządziło Towarzystwo włościańskiej orkiestry w ślicznie ubranej sali Czytelnicy opłatek, na który zaproszono i ojców młodzieży należących do orkiestry

Samą uroczystość poprzedziło odegranie przez orkiestrę kilku kołęd i pieśni patryjotycznych.

Podczas łamania się opłatkiem, przemówił do zebranych przewodniczący orkiestry włościanin Michał Lachowski.

Na milej i swojskiej rozrywce spędzono parę godzin, w czasie których naprzemian śpiewano, grano i deklamowano. Nie brakło i przemówień, w których poruszono wiele bardzo ważnych spraw. Przemawiali włościanie Pasierski Jan, starszy i młodszy, Wieczorkowski Szczepan (kilka razy), Siciasz Szczepan, Dalecki Jan, Jastrzębski Teodor, oraz akademicy pp. Wójcicki Bolesław i Juszkie-wicz Jan.

Orkiestra rokuje jak najlepsze nadzieje — bo w młodzieży jest zapal, a nauką kieruje duszą oddany orkiestrze akademik p. Wójcicki — oraz »kapelmistrz« ze Lwowa, któremu orkiestra płaci 50 kor. mies.

Po dwóch latach ma orkiestra już własne instrumenta wartości około 2.500 kor. i przeszło 400 kor. gotówki w kasie. — Brakuje orkiestrze jednej rzeczy — jednolitego ubrania — sukman krakowskich.

J. J.

Kamienica dolna (pow. Pilzneński). W wiosce naszej znajduje się z imienia i nazwiska Wojciech Grzesiakowski, który od początku jak tylko nasza wioska otrząsa się ze snu letargicznego pobudzona do czynu, przeciwdziałał zawzięcie dlatego tylko, że jest najprostszym sługą żydowskim, a zarazem rozbijaczem PSL. Weiska się on za skórę swoim braciom włościanom, a mianowicie: 1) lat temu kilka ów niecny »mistrz analfabetyczny« dzierżył przedsiębiorstwo na drodze powiatowej (szutrowanie) i w najohydniejszy sposób okradł lud tutejszy robotniczy. 2) Będąc wójtem w poprzedniej kadencji ze swoim gryziptórkiem okłamywał całą gminę, manipulując pieczęcią gminną tak dalece, że gmina odczuła to materialnie. 3) W roku 1910 koncesje szynkarskie były jego ostatnim stopniem łajdactw i nadużyć, w których stracił całą moralność i szacunek, stając się żydowskim lokajem i sługą. Wreszcie ostatnie wybory do parlamentu stroją jego karierę już ostatnią podłością, gdzie dokazywał cudów swojej walecznej głupoty, wytěżając wszystkie siły nad rozbiciem PSL.

Nie mijając i wyborów gminnych chciał swoich »Galilejczyków« posadzić na ławie radnych, lecz mieszkańcy nasi nie znoszą cuchnącej woni czosnku i prace jego pokrzyżowali.

Kamieniczanie-ludowcy.

Łętowice. W dniu 6 b. m. odbyło się zgromadzenie w gminie Łętowice powiatu brzeskiego, zwołane przez miejscowych ludowców, na które przybył zaproszony poseł Witos. W zgromadzeniu tem wzięło udział przeszło 200 ludzi, samych poważnych gospodarzy, przybyłych z gmin Bogumiłowice i Łętowice.

Po dwugodzinnem przemówieniu posła Witosza, przyjętem przez zgromadzonych rześzystymi oklaskami, uchwalono jednogłośnie na wniosek p. Piotra Karasia, wotum zaufania dla posła Witosza i podziękowanie za pracę, tak dla niego, jak

i całego klubu P. S. L., a wotum nieufności dla stańczyka Matakiewicza, który chłopów uważa za dzieci, albo murzynów, i którym przyjeżdża pokazywać świecidełka na wsi, a w parlamencie obdziera ich ze skóry. — Nadto uchwalono:

1. Zgromadzeni domagają się zaprowadzenia cztero-przymiotnikowego prawa wyborczego do Sejmu i to w tej sesji.

2. Zakazu wywozu drzewa poza granice kraju.

3. Zamykania szynków w niedziele i święta.

4. Zniesienia rewizorów bydła jak najprędzej, a zastąpienie ich oglądaczami.

5. Protestują przeciw zaprowadzeniu ubezpieczenia na starość i od wypadków, według projektu rządowego.

6. Protestują przeciw odłączeniu Chełmszczyzny, jako gwałtowni i bezprawni, dokonywanemu na narodzie polskim.

Sekretarz.

Nawisie (pow. Ropczyce). Wiec. Dnia 1 stycznia br. odbyło się w naszej gminie zgromadzenie, na którym składał sprawozdanie poselskie poseł Jedynak. W dłuższej przemowie wykazał pracę klubu parlamentarnego P. S. L., objaśnił zebranych co do sprawy chełmskiej a w końcu gorąco podziękował zebrany za tak liczne zgromadzenie się. Zebrani gorąco oklaskiwali mowę posła Jedynaka i jednogłośnie uchwalili mu i całemu klubowi parlamentarnemu P. S. L. wotum ufności. Po zgromadzeniu poseł Jedynak wypytywał się o wszystko i przyjmował zażalenia.

Wincenty Wlesień.

Niżankowice (pow. Przemyśl). Po pod Niżankowice przepływa rzeka Wiar, której wezbrane fale corocznie na wiosnę zabierają pola i pastwiska, a szkody stąd wynikłe liczą się już na tysiące i jednak o regulacji tej rzeki mimo dawnych zapowiedzi ani słyhu. Tak samo wielką klęską dla miasta jest brak mostu lub kładki na Wiarze, przez co kilkanaście wsi w czasie roztopów śnieżnych lub deszczów nawalnych formalnie jest odciętych od środowiska powiatu sądowego. Taki stan wcale nie przyczynia się do rozwoju Niżankowic, a jest już grzechem nie do darowania miarodajnym czynnikom, które nie zapobiegły, by cały ruch do mającego się budować na wiosnę zakładu poprawczego staraniem Wydziału krajowego w Przedzielnicy, wiosce odległej zaledwie o 4 km. od nas, skierować przez Niżankowice — przezeby się ogromnie podniósł handel i przemysł tut. mieszkańców, bo wystarczy tylko zaznaczyć, że sama budowa tego ogromnego zakładu ma trwać 4 lata.

Widocznie jakaś złowroga ręka wisi nad nami, bo zamiast podnosić się, staczamy się coraz w większą przepaść.

Wobec tego zwracamy się do naszych posłów ziemi przemyskiej, by raczyli swą interwencją spowodować i regulację rzeki, zagwarantowaną ustawą krajową i najrychlejszą budowę mostu na Wiarze.

Ludowcy.

Przeczyca (pow. pilzneński). Za projektem kanonika Konopackiego w tutejszej wsi i parafji, a staraniem p. organisty St. Frączaka, urządzony

został chór włościański, który w ostatnim czasie wszedł w życie, a który zasługuje na szczerze uznanie. Zadaniem tegoż chóru jest pielegnowanie naszych pięknych melodji i pieśni narodowych, jakoteż pieśni kościelnych, śpiewanych podczas mszy św. na cztery głosy. Wielka zasługa w tem jest p. organisty St. Frączaka, gdyż taki chór złożony z kilku chłopców i dziewcząt włościańskich, potrzebuje wielkiej i żmudnej pracy, którą ponosi p. organista. Dotąd w naszej wsi nie było żadnych początków oświatowych, aż za tegoż staraniem budzi się także Kółko rolnicze, którego przewodniczącym jest p. organista. Dodać należy, że pod tym względem nie wcale nie działa p. nauczyciel, którego przecież powinnością byłoby przynajmniej poprzeć takie założone fundamenty pod przyszłość i oświatę ludową.

Tą drogą odnosimy się ze szczerem uznaniem i serdecznym podziękowaniem p. organiście parafji przeczyskiej za pracę oświatowąłożoną w szeregi włościańskie.

Parafjanie.

Sobów (pow. Tarnobrzeg). Wieś Sobów należy do największych wsi w powiecie, a mimo to brak tu należytego uświadomienia politycznego i poczucia wspólnych interesów, a to przypisać należy wielu czynnikom, z których najważniejszym, jeśli pominiemy ospałość ludzi światlejszych, jest wicherzenie kliki, zwiącej się »Zamorskimi Stojałowszczykami«, która bałamuci niewyrobiony politycznie lud, rozbijając panującą jedność i odwołuje go od wszelkich dobrodziejstw, o jakie się dlań starają ludzie jak Z. hr. Lasocki i jego zastępca H. Dudek. I ciekawa, bo to »spółka« prawdziwie malująca wszechpolaczków. Na czele jej stoją ludzie tak światli, jak tabaka w rogu, a członków lub zwolenników zyskuje ona jeszcze światlejszych i ci też zaślepięcy na kiwnięcie palcem z góry robią krzyk, wrzask i plotą mądrości o jakich się nie śniło głupim Maćkom-filozofom. Historia tej »spółki« nie dawna. Ma jednak bardzo mgliste fakta za sobą, zwłaszcza z ostatnich, minionych wyborów, kiedy to dla brzęczącego ideału transportowano do gmachu parlamentarnego wszechpolskiego geniusza Wiącka. Gdy jednak koło u wszechpolskiej polityki złamało się na piękne, kliki naszych sobowskich polityków rzuciła się na to wszystko, co trzyma z ludowcami i od nich pochodzi. Obecnie projektuje tu zast. posła Dudek nawodnienie olbrzymich pastwisk gminnych, które leżą odłogiem, prawie bezużytecznie. Dobrodziejstwo to dla gminy wielkie, zwłaszcza, że w $\frac{1}{3}$ częściach kraj i państwo ponoszą kosztą melioracji, a gmina $\frac{1}{3}$ część i to z olbrzymimi dogodnościami, jak bezprocentowa pożyczka na 50 lat. Jak wielkiem dobrodziejstwem jest to dla gminy osądzi każdy, gdy rozpatrzy, że krowa zamiast sobie kłuć gębę korzonkami zeschłej trawy, otrzyma wskutek nawodnienia wyborną paszę, a co z tem idzie w parze wydajność mleka powiększy się do tego stopnia, że 50 do 60 halerzy, które wypadnie corocznie na każdy numer, jako opłata za nawodnienie opłacą się stokrotnie w mleku, paszy, urodzajach i jako zarobek około nawodnienia. Ciężko jednak tym światłym »zamorszczy-

kom« t. zw. Wielgim i Buckom, zrozumieć to, bo oni przecież należą do »pańskiego« stronnictwa, a tem samem nie patrzą interesów chłopskich i bębnią na alarm, malując obraz Sobowa z nawodnieniem barwami dnia sądu ostatecznego. Wprost nie mogą jeść ni spać, tylko krzyczą w szynkach, na jarmarkach, pod kościołem i w domach, o mniemanej karze boskiej za kiepskie, według nich, wybory. Z zacięłością godną lepszego celu, chcą zniwieczyć plan ludowca H. Dudka po to, by nasycić swą zemstą. Patrzcie jakich ludzi chwytają się wszechpolacy! Czy to nie są ci sami, którzy unicestwili regulację gminy przed 25 laty? Wspomnijcie, coście przez to stracili. Czas by był, żebyście zrozumieli swe interesa i dali tym »pańskim« lizuniom godną odprawę. Nie dajcie się bracia chłopci bałamucić tym naganiaczom, lecz spytajcie się o radę ludzi bezstronnych, oświeconych lub swego wybrańca p. Z. hr. Lasockiego, a oni Was z pewnością na Naszą korzyść poinformują i dadzą należyte objaśnienia. Jeżeli jednakowoż ciemna ta szajka naganiaczy wszechpolskich dokaże swego, to tryumf ten będzie jednym z faktów, świadczących o smutnem działaniu wszechpolskiego stronnictwa na wsi, bo po owocach poznać drzewo.

Tomasz Dąbał

akademik - ludowiec.

Szaflary (pow. nowotarski). Dawniej po wsiach odwiedzały się zimowymi wieczorami kumoski i przedąc do późna w noc opowiadały sobie o różnych różnościach. Zaczawszy od zwykłych powitań, przechodziły na politykę wiejską, a wtedy jedna od drugiej dowiadywała się, że Maciek ma rozbity głowę i ledwo zipie, że Walek będzie się żenił pewno z Kaśką, bo ją w niedzielę przed kościołem tyrknał pod ziobro itp. Po wygadaniu takich wiadomości schodzili na politykę jeszcze głębszą tj. na strachy. Wtedy w izbie zapanowywała taka cisza, że i jegomość podczas kazania nie miał jej.

Jedna widziała, jak śmierć z kosą wychodziła od Kuby i tej samej nocy Kubowa zmarła. Inna widziała »kusego«, jak na kociubie z komina wyleciał, ino zaszumiało. Inną coś wodziło koło chałupy, a do drzwi trafić nie mogła, aż jak się po długiem błędzeniu przeżegnała, jakby się jej oczy otworzyły, patrzy a dyć ona przy drzwiach. Inną kole cmentarza, jak w nocy szła, wodziły błędne ogniki aż do rana itp.

To wszystko »on« »zły« takie despekty ludziom wyprawiał. Tego wszystkiego słuchało się z ciekawością wielką, ale jak trza było rozejść się do chałup, to aż ciarki przechodziły każdej po ciele, wszystkie zostałyby na noc; ale że trza było koniecznie iść, toż każda przeżegnała się kilka razy krzyżem świętym i szła ze strachem. Po takich historjach musiał chłop wyprowadzać kobietę przez kilka wieczorów czy do stajni, czy do komory, czy za jaką inną potrzebą.

Dzisiaj jak ludzie pomądrzeli stracili i »kusy« swój rezon, już i on nie napastuje ludzi tak często jak drzewiej, choć i nie bez tego jest, że czasem i teraz próbuje pokazać się ludziom tu i ówdzie na dowód, że żyje i ma moc.

Ot niedawno pokazał się w Leśnicy, wiosce powiatu nowotarskiego, parafji szaflarskiej. Nie objawił się ani w polu, ani w lesie, bo mrozy siarczyste, a on ino w cienkiej białej koszuli, albo we fraczku. W karczmie też nie, aby ludzi nie odstraszać od grzechu, a Abramka uchronić od bankructwa, na czym by i rząd stracił, ale obrał sobie siedlisko w szkole, która robi ludzi mądrzejszymi, ale też prowadzi wszystkich do piekła.

Szkola stara, zdaje się, że może z karczmy przerobiona, na uboczu stojąca, więc i najwłaściwsze dla »kusego« siedlisko. Co to było czy »kusy«, czy jaka dusza pokutująca nie wiedzieć na pewno, dość, że po nocach słyszeli ludzie w klasie wrzaski, stukoty, śmiechy, a odważniejsi, co śmieli zaglądnąć do okna, widzieli cosik w białej koszuli długiej, inni psa, skaczącego po ławkach i Bóg wie nie co. Trza było iść z tem do ks. proboszcza, bo »on« mógłby sprowadzić jeszcze jakie nie-szczęście we wsi. Ks. proboszcz wysłuchawszy z wiarygodnych ust takie dziwy, dał radę, że złego trzeba »wykropić«. Niedawno też zjechał do Leśnicy, z uroczystością dokonał poświęcenia szkoły po raz drugi, bo pierwszy raz była poświęcana przed laty i »kusy« pewno czmychnął, bo już nie słychać ani stuku ani wrzasku.

To najdziwniejsze, że nauczyciel nie słyszał nigdy żadnych hałasów, ani stukotów i spał w szkole jak najlepiej, kiedy straszyl.

Nie jeden po przeczytaniu tego pomyśli, że to żart, a jednak prawdą jest, że niedawno ks. proboszcz ze Szaflar poświęcał szkołę w Leśnicy po raz drugi, bo coś w niej straszyl.

Pod względem oświaty nie stoimy wyżej od zabobonnych Moskali. Trudno dziwić się chłopu, kiedy duchowna osoba wierzy, albo udaje, że wierzy w strachy.

Niewierzący w strachy.

Ujsol (pow. żywiecki). Stosunki gminne i kilka słów o inspektorze Widlarzu. Wieś nasza, licząca przeszło 5000 mieszkańców, a więc więcej, niż niejedno powiatowe miasto w Galicji pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Nie dość, że jest prawie odcięta od świata, przez co ludność nasza pozbawiona jest możliwości uświadamiania się, bo kłóży do nas chciał zaglądnąć, ale co gorsza żadna władza nie pomyśli o tem, aby nam przysłać tutaj ludzi takich, którzyby nas mogli pouczyć i oświecić.

Brak nam kościoła, do którego musimy chodzić aż do Rajczy, więc nie dziwnego, że ludność tutejsza oddaje się pijaństwu. A ma gdzie pić, bo od szynków aż się roi, wskutek czego moralność wśród tutejszej ludności stoi bardzo nisko, a szerzy się natomiast rozpusta i pieniactwo. Jest to najlepszy materiał do zarabkowania dla adwokatów, których mamy aż 3 w Milówce.

Brak nam »Czytelni« z której mogłaby ludność tutejsza korzystać, a co najważniejsze brak sił nauczycielskich. Niktby może nie uwierzył, że do niedawna w tak rozległej i licznej gminie mieliśmy zaledwie 3 siły nauczycielskie.

W tak licznej gminie mamy tylko szkołę 2-klasową o 4 siłach nauczycielskich (1 kierownik i 3 nauczycielki), a nadto 1 szkołę jedнокlasową

o jednej sile żeńskiej. Niepodobieństwem więc jest, ażeby choć połowa dzieci obowiązanych do uczęszczania na naukę, mogła korzystać z oświaty. Takie przysiółki jak Cicha i Zlatno mogące tworzyć samodzielne gminy są więc bez-szkoly, a dzieci rosna ja dziezki po groniach.

Czyż to w tem wina? Nasza po części, żeśmy się nie upominali, mimo, że tak samo ponosimy ciężary na szkołę, jak każdy inny mieszkawiec. Jako ludzie nieoświeceni nie mieliśmy pojęcia o tem, że wolno nam się o coś upomnieć. Sądziłyśmy, że tylko rząd, egzekutor, żandarm i starosta mogą od nas wszystkiego żądać. Nam się tak zdawało, że chłop jest stworzony na to, aby tylko podatki płacił, nisko się kłaniał i milczał. Dzięki »Przyjacielowi Ludu«, którego zaczynają coraz więcej i u nas czytać, przekonaliśmy się o tem, że jesteśmy obywatelami tak samo dobrymi, jak i jakiś tam pan hrabia, a choćby i książę Lubomirski z Rajczy.

Poznawszy się na naszych przyjaciółach, zaczęliśmy teraz myśleć o sobie. Wiedząc, że najdroższym skarbem dla wieśniaka jest oświata, której nabywa się w dobrej szkole, upomniemy się o szkołę. Że oświata u nas i w naszym powiecie nie postępuje naprzód, jest to główną zasługą tego, który nią rządzi, a więc inspektora szkolnego w Żywcu p. Jana Widlarza. Oto przykład.

Chcieliśmy mieć tutaj nauczyciela, któryby przeciw zajął się nami, to p. Widlarz wbrew opinii Rady szkolnej miejscowej, postarał się o zamianowanie nauczycielki z Żywca Józefy Wiśnickiej, żony koncypienta adwokackiego, która nie dość, że nawet naszej wsi nie widziała i widzieć nie będzie, bo mąż ma w niedługim czasie otworzyć sobie kancelaryj adwokacką, to jeszcze otrzymała urlop płatny, chociaż jest zdrową i nie uczy u nas, ani w Żywcu. Jakiśmy się informowali u ludzi, którzy znają się więcej na tem od nas, dlaczego to p. Widlarz tak przemocą obdarzył nas p. Wiśnicką, odpowiedzieli nam, że dlatego, bo p. Wiśnicka jest szwagrową inspektora podatkowego w Żywcu, a zaś p. Widlarz ma przeciw kamienicę w Żywcu. Za usługi oddane przy zamianowaniu tejże na posadzie w Ujsolach i wyrobienie płatnego urlopu po to, aby mogła otrzymać za naciąganie funduszu szkolnego krajowego jeszcze w dodatku emeryturę, pan inspektor podatkowy będzie znów łaskaw przy wymierzaniu podatku p. Widlarzowi, bo »ręka, rękę myje«.

Zapytujemy się więc tą drogą c. k. Rady szkol. kraj. czy znana jej jest tajemnicza sprawa nominacji p. Wiśnickiej Józefy na posadzie nauczycielskiej przy szkole 2 kl. w Ujsolach, zaś p. Prezesa Stapińskiego prosimy uprzejmie, jako obrońcę sprawy chłopskiej, aby teraz w Sejmie zaprotestował przeciwko podobnym szacherkom tutejszego inspektora szkolnego p. Widlarza, za które nie kto inny tylko chłop musi płacić.

Spodziewamy się, że podobnych szacherok p. Widlarza jest więcej i dlatego w interesie p. Prezesa Stapińskiego jest spowodować wglądnięcie c. k. Rady szkol. krajowej w jego gospodarkę i takie urlopy jak p. Wiśnicka ma, niech

placi p. Widlarz z własnej kieszeni, ale nie chłopci.

P. Prezes Stapiński raczy przyjąć do wiadomości i poddać pod rozagę klubową, czy godzi się, aby taki człowiek jak inspektor szkolny w Żywcu p. Widlarz, znienawidzony jak mię informują przez całe nauczycielstwo, dla którego całe nauczycielstwo, za jego nieuczciwe postępowanie żywi tylko pogardę najgłębszą, był nadal opiekunem oświaty i szkolnictwa.

Według dekretu papieskiego z r. 1911, proboszcza nie cieszącego się sympatją parafian, może usunąć biskup z zajmowanej posady. Niechże i władza przełożona p. Widlarza postąpi tak samo z nim, jak może postąpić biskup z proboszczem, a z pewnością nastąpią lepsze stosunki między ludnością, a szkołą.

Wiemy o tem, że p. Widlarz prześladowuje tych nauczycieli, którzy pracują w Kółkach rolniczych, kasach, Czytelnicach, dlatego nie dziwimy się, że nauczycielstwo obciążone rodziną, z bojaźni o los tejże, usuwa się od pracy, a jeśli pracuje, to nie tak wydatnie, jak tego spodziewać się można.

Jeśli powiat żywiecki, ma takich opiekunów jak p. Widlarz, nie więc dziwnego, że oświata stoi tak nisko.

Imieniem ludności naszego powiatu, imieniem gnębnego nauczycielstwa przez Widlarza, prosimy p. Prezesa Stapińskiego o uwolnienie nas od p. Widlarza i to w jak najkrótszym czasie, aby nie było za późno.

Obywatele.

Wola Radłowska (pow. Brzesko). O Maćku na Woli. W 2 Nrze „Przyjaciela Ludu“ czytaliśmy artykuł pod tytułem: „Perły stańczykowskie“; jest tam wspomniany Maciek z Woli, co nazywają go wójtem, który powiada: „dobry pan, bo mnie cygarem poczęstował“. Być może autor tego artykułu miał innego Maćka na myśli, ale nasz Maciek zaraz się tem obraził, bo przecież on jest wójtem na Woli i z nim to tak było. Zaraz tedy Maciek na Woli uderza ze swoimi spółnikami na dzierżawcę sklepu „Kółka Rolniczego“, że to on napisał, i radzą zaraz nad tem, w jaki sposób dzierżawcę zato pokiwać. Uchwalili, że trzeba mu wyszukać jakiś kawałek i podać go do starostwa, a temu o tem ani się nie śniło. My wiemy o tem, że wy się staracie, żeby ten sklep utracić, bo przez ten sklep wasza pani żydówka-szynkarka ma wielkie straty. Wymyślają najrozmaitsze podstępny z szynkarką i oskarżają tego człowieka do starostwa, bo są zdrajcy, którzy podstępem robią. Do tego sobie używali i używają zdrajców różnych, jak Jana Patulę. Chciał on pić w sklepie wódkę, a gdy mu dzierżawca nie pozwolił, chciał chociaż kieliszek, a gdy i tego nie dostał, wyszedł na pole, zawołał sobie jeszcze dwóch i wszedł do kuchni, tak, że dzierżawca wcale o tem nie wiedział, gdyż był w sklepie. Tam tedy wypił tę wódkę. Później poszedł ten Jan Patuła do żydówki i oskarżył dzierżawcę. Pewnie że za to musiał coś od niej dostać wylizać. Ta zaraz skargę napisała, a ten zdrajca nawet w starostwie nie powiedział, jak to z tem było, tylko że pił. Podobnie zrobili też: Mikos, Słusarski i Kuemierz Stanisław, tylko że ci wypili na polu, na tym samym placu, ale ciekawieśmy, dlaczego tej żydówki nie widzicie, gdy ona szynkuje bezkarnie po godzinie policyjnej, a nieraz i przez całą noc, gdzie i sam Maciek wójt tam pije.

Zwracamy uwagę c. k. starostwa, by ostrożnie i dobrze badało podobne doniesienia. Spółka ta ma taki plan, żeby ten sklep zniszczyć i całe towarzystwo rozbić, bo się boją wyborów do rady gminnej, które się odbędą za rok i już naprzód chcą usunąć i ubezwładnić tych, co im stoją na przeszkodzie. A gdyby bowiem ten sam Maciek nie był wójtem, nie pili by tyle piwa za place gminne, za pieniądze funduszowe. Dotychczas tak było, że kto nie dał ćwiartki piwa, ten nie dostał pożyczki z pieniędzy funduszowych.

Ludowcy z Woli Radłowskiej.

Żądajcie wszędzie!

Żądajcie wszędzie!

**ŚMIECHOWSKIEGO
MYDŁO RAJSKIE
KRAKOWSKIEJ FABRYKI MYDŁA
C. ŚMIECHOWSKI
KRAKÓW. Spółka z ogran. odpow. KRAKÓW.**

Mydła ŚMIECHOWSKIEGO wyrabiano z najczystszych najprzedniejszych tłuszczów, według patentu austr. Nr 24381 są w użyciu niezrównane, najlepsze do mycia i prania. :: Wszędzie do nabycia.

GAWĘDY.

Złoto a ludzkość.

Edison! Nazwisko to znane całemu kulturalnemu światu. Tak się nazywa człowiek, samouk, co rozpoczynawszy od sprzedawcy owoców w wagonach restauracyjnych Ameryki, własną pracą doszedł do największego może rozgłosu w świecie. Genjalny umysł jego chłonał wiedzę, a na jakiej dziedzinie spoczął, wszędzie rzucał wiekopomne wynalazki. On rozwiązał zagadkę światła elektrycznego żarowego. On rzucił szereg pomysłów w telegrafach i telefonach. Jego pomysłu mamy misterne a jednak kolosalną siłę dające maszyny elektryczne. On jest twórcą najłżejszych a najsilniejszych baterji elektrycznych. Jego pomysłówi zawdzięczamy cementowe tanie domy. On ostatecznie wynalazł kinematografy, znane na wsi pod nazwą >żywych obrazów<. On wynalazł też gramofony tj. śpiewające i mówiące maszynki.

Nie dziwnego, że kiedy genialny amerykańkanin przybył przed kilku miesiącami do Europy, witano go owacyjnie, a reporterzy wszystkich pism urządzali formalne wyścigi o wywiady. Wywiady te jeszcze bardziej rozpowszechniły sławę Edisona, chociaż wykazały, że wielki wynalazca ma stosunkowo skąpe wiadomości z historii i geografji. I tak, kiedy bawił w Pradze czeskiej, oświadczył jednemu z dziennikarzy na pytanie, czy mu się Praga podoba: >Tak, bardzo ładnie tu jest. Praga to polskie miasto<. Wyjaśniono mu szybko pomyłkę, a Edison wybuchnął serdecznym

śmiechem. Ta nieznajomość nie ma nic wspólnego z geniuszem wynalazczym. Na tem polu jest Edison pierwszorzędną powagą.

W wywiadzie, udzielonym jednemu z dzienników paryskich, powiedział Edison, że niedługo nadejdzie czas, w którym wynalezione zostanie złoto.

Przepowiednia ta wywołała w świecie niezwykle zainteresowanie. Wprawdzie Edison odmówił podania podstawy, na której wyrocznie swą opiera — nie mniej samo nazwisko daje rękojmię, że słowa te mają realną podstawę. Gdyby rzeczywiście odkryto pierwiastek złota — na całej kuli ziemskiej nastąpiłaby ogromna przemiana — stosunki społeczne ukształtowałyby się zupełnie inaczej — aniżeli dzisiaj. Złoto bowiem jest zwyczajnym kruszcem, które samo przez się nie przedstawia żadnej technicznej wartości. A przeciw cały świat ogarnięty jest żądzą posiadania złota. Żądza ta prowadzi nieraz do zbrodni. Tajemnica tego leży w tem, iż złoto jest pieniądzem. Pieniądz wytworzył rozwój ludzkości. Człowiek zawsze miał jakieś potrzeby, a zaspokoić ich sam nie potrafił. Musiał kupować u towarzyszy.

Pieniądzy początkowo nie znano lecz prowadzono handel zamienny. Ktoś kupował ubranie — dawał w zamian za nie buty. Z czasem handel zamienny stał się dla ludzkości nie wystarczającym. Wynaleziono więc pieniądze. Robiono je początkowo z żelaza. Świat jednak szedł naprzód, a handel opasywał coraz większe przestrzenie. Potrzeba było pieniędzy małych, a przez to lżejszych. Wówczas zwrócono się do świeżo odkrytego złota. Zaczęto bić monety małe i przepisano im wysoką wartość. Wprawdzie obok złota zaczęto bić pieniądze ze srebra i miedzi — ale nadano im wartość o wiele mniejszą, aniżeli złotu. Złota bowiem w porównaniu ze srebrem lub miedzią jest o wiele mniej na ziemi, a powtórę ogromnie trudno jest złoto fałszować. Złoto nadto ma jeszcze tę zaletę, że łączy się trudno z tlenem powietrza, gdy żelazo i miedź bardzo łatwo ulegają utlenianiu, co nazywamy »rdzewieniem« względnie »śniedzeniem«.

Stąd też zajęło ono stanowisko dominujące w życiu ludzkości.

Wartość złota nie zawsze jest jednakowa, podobnie jak wartość np. zboża. Wartość jego wzrasta, gdy go jest mało — maleje gdy go jest więcej. Od czasu, gdy Anglja zajęła kraj bohater-skich Boerów, Transwaal, gdzie znajdują się wielkie pokłady złota i gdy zaczęła je wydobywać, ilość złota zwiększyła się, a wartość jego spadła. Spadek wartości wywołał drożyznę w całym świecie. Zmniejszona wartość złota objawia się w tem, iż za towary musimy płacić więcej, aniżeli pierwiej. Najlepszy przykład mamy na roku bieżącym, roku szaleńczego drożyznianego. W roku bieżącym wydobyto złota dwa razy więcej, aniżeli lat poprzednich. Wywołało to drożyznę, pod której ciężarem uginamy się wszyscy.

Jak widać zatem, samo zwiększenie ilości wydobywanego złota pociągnęło za sobą poważne następstwa dla ludzkości. A co będzie wówczas,

gdy się spełni przepowiednia Edisona i gdy odkrytym zostanie sposób sztucznego robienia złota? Po wynalezieniu jego, będzie mogła ludzkość w dowolnej ilości wytwarzać złoto.

Obraz przyszłych stosunków społecznych, które nastaną po odkryciu pierwiastku złota — przedstawia znakomity pisarz duński Otton Moeller w przepięknej powieści »Złoto i honor«. Snuje on tam myśl na temat wynalezienia złota w ten sposób:

— Młody chemik, Erik Pulsen, wynalazł złoto. Rozumiał doniosłość tego wynalazku, pragnął sławy i chciał jak najprędzej ogłosić światu swoje odkrycie. Zaledwie przedstawił swój wynalazek znawcom, powołany został do prezydenta ministrów, który zaklinał go, by tajemnicę swej nie wydawał światu. Przedstawiał mu, że go wszyscy uważać będą za obłąkanego. A gdy dla przekonania tłumu rozrzuci złota cetnarami, wówczas złoto straci dawną wartość. Ludzkość stanie nagle wobec braku pieniądza. A co wtedy? Wszystkie banki, wszystkie sklepy muszą zostać zamknięte. Handel i przemysł ustanie. Najbogatsi ludzie świata, z wyjątkiem wielkich posiadaczy ziemskich (jakkolwiek wszelka własność będzie miała wówczas wartość mniejszą) staną się od razu biednymi, co gorsza zapanuje głód... Piekarz nie będzie mógł nie sprzedać, ponieważ nikt nie będzie miał tyle pieniędzy, by towar jego zapłacić. Nie wielu ludzi, którzy będą mieć środki spożywcze zatrzymają je dla samych siebie.

Tak fantazuje to powieściopisarz przez usta ministra. Ale Erik Pulsen pragnie zażyć sławy wynalazcy. Wtedy rządy państw wszystkich porozumiały się i zagroziły Pulsenowi, iż umieszczą go w domu warjatów, jeśli odkrycie swe ogłosi.

Pulsen wybrał się zatem w podróż morską. Okręt wiezie go po wszystkich morzach, ale radość i wesele jego życia już minęło. Dwa potężne okręty wojenne towarzyszą mu w dzień i w nocy. Ucieczka jest niemożliwa. Ma tajemnicę złota, nie może jednak zaznać sławy wynalazcy.

Pewnej ciemnej nocy jednak udało się Pulsenowi uciec i żaglować swobodnie po falach morskich. Swe odkrycie postanowił mimo wszystko objawić Europie, chociaż nie mógł wysiąść na lądzie cywilizowanych państw. Na pełnym morzu spotkał rybaka, łowiącego wieloryby. Powierzył mu swoją tajemnicę i wysłał go wraz z wiernym marynarzem do Europy, a sam pożeglował do bieguna południowego. Przezimował tam i z wiosną wybrał się w drogę powrotną do ojczyzny. Pierwszy okręt, jaki napotkali, był statkiem rybackim. Zatrzymano go. Jeden z marynarzy zapytał załogę rybackiego statku, czy nie mają przypadkiem ziemniaków do sprzedania.

— Tak jest, mamy odrzekł rybak, ale korzec kosztuje 250 koron.

— Aż tyle? — pytali z oburzeniem.

— To jest dziś zwyczajna cena ziemniaków — odrzekli rybacy. Cały świat zasypany został przez Anglię w ostatnim roku taką masą złota, że jego wartość spadła prawie do zera. Natomiast wartość ziemi i jej produktów się podniosła.

Pod wpływem surowej konieczności wynaleziono nowy pieniądz, którym była ziemia. Za wszystko płacono ziemią. Wedle fantazji powieściopisarza wynaleziono banknot, którego wygląd był następujący:

ZWIĄZKOWY PÓLNOCNY BANK ZIEMSKI

przekazuje okazicielowi tegoż

100 (sto) centymetrów kwadratowych
normalnej ziemi duńskiej.

1915.

J. HANSEN.

S. P. BERG.

Tyle duński autor. Jasno i dobitnie mówi on: Tylko ziemia żywicielka posiada trwałą wartość. Złoto zaś, to chimera, która minie, jak wszystko na ziemi — prócz ziemi samej. A więc ziemię-prawdę, ziemię-żywicielkę, odwieczny początek bytu świata i matkę ludzkości należy nam kochać. Ziemia stanie się tem, ozem była dawniej: jedyną podstawą bytu człowieczego.

Edison twierdzi, że złoto wnet będzie wynalezione. Kto wie co przyniosą odkrycia najbliższych dni. W każdym jednak razie za naszego życia się to nie stanie.

OKRUSZINY.

Na liczne skargi czytelników, że nie otrzymują „Przyjaciela Ludu“, donosimy, że administracja wysyła w każdy piątek pismo regularnie wszystkim prenumeratorom, a numeracja idzie w drodze. Wobec takich stosunków zmuszeni byliśmy wnieść zażalenie do Dyrekcji poczt na przeszło 20 urzędów pocztowych. Na przyszłość upraszamy naszych Czytelników o natychmiastowe wniesienie reklamacji do administracji „Przyjaciela Ludu“, w Krakowie, gdy gazetki nie otrzymają, a upomniemy się w Dyrekcji poczt, aby pismo nasze regularnie dochodziło do każdego prenumeratora.

Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej, a pisze się je na zwykłej kartce papieru.

Administracja „Przyjaciela Ludu“.

Szanownych wyborców 43-go okręgu wyborczego do Rady państwa (Pilzno-Brzostek-Dębica-Ropczyce) mam zaszczyt najuprzejmiej zaprosić na zebrania, poświęcone memu sprawozdaniu poselskiemu, które odbywał będę w następującym porządku:

Lubcza: w niedzielę, 28 stycznia, o godz. 12-tej w południe w sali budynku gminnego;

Dębica: w niedzielę, 4 lutego, o godz. 12-tej

w południe w sali miejscowej „Czytelni kolejowej“;

Pilzno: w poniedziałek, 5 lutego, o godz. 12-tej w południe w sali miejscowego Towarzystwa „Sokół“;

Mokre: we środę, 7 lutego, o godz. 3-ciej po południu w domu naczelnika gminy p. J. Bartkowicza;

Bobrowa: w sobotę, 10 lutego, o godzinie 3-ciej po południu w sali pomieszkania kierownika szkoły p. Z. Babczyzna.

Mikołaj Rey, poseł do Rady państwa.

Zjazd rozbijaczy P. S. L., czyli tak zwanych frondzistów, zwołano do Tarnowa na 11 lutego b. r. Bardzo nas to cieszy, że będziemy mogli raz nareszcie zobaczyć i policzyć tych szkodników, co się podszywają pod miano ludowców, a są w rzeczywistości największymi wrogami zjednoczenia chłopskiego. Będzie to zjazd obłudników, co szkoda Stronnictwu Ludowemu, a śmiać mówić, że chcą uzdrawiać. Będzie to zjazd najgorszych wrogów chłopskich, bo działających podstępnie, pod cudzą nazwą. Dobrze jest poznać i policzyć tych szkodników.

Jeszcze się taki nie urodził, żeby wszystkim dogodził. Ja też się nawet nie łudzę, abym mógł dogodzić wszystkim. Muszę dogodzić władzom Stronnictwa, to jest Kongresowi, Radzie Naczelnej i Klubom poselskim sejmowemu i parlamentarnemu. Skoro 140 członków Rady Naczelnej ze wszystkich powiatów całego kraju, skoro 24 posłów parlamentarnych, którzy w 80 powiatach otrzymali zaufanie blisko 200 tysięcy wyborców, skoro 20 posłów sejmowych z 20 powiatów, skoro wreszcie Kongres 1500 głosami, więc skoro wszystkie władze P. S. L. zgadzają się całkowicie albo przeważnie z moim kierunkiem politycznym, to w tem czerpię przekonanie, że prowadzę dobrze.

Gdy czytam kłamstwa i głupstwa, jakie wypisuje „Gazeta ludowa“, to utwierdzam się tylko w przekonaniu, że dobrze się stało, iż tacy ludzie sami się wyłączyli ze społeczności P. S. L. Ich pochwałę uważałbym za naganę i za dowód, że źle się dzieje.

Jan Stapiński.

Na zebraniu ludowców powiatu lwowskiego — w tę niedzielę, 28 b. m. — obecni będą nasi posłowie ludowi, z pośród których poseł Witos przedstawi bieżącą sprawę polityczną aż do ostatniej chwili. Następnie zaś omawiany będzie plan dalszych prac organizacyjnych w powiecie i przeprowadzi się wybór organizatorów. Przypominamy, że zebranie to rozpocznie się o godz. 10-tej rano w małej sali „Gwiazdy“ we Lwowie (ulica Franciszkańska).

Nieprotokołowana spółka Zamorski-Grabski wybiera się znowu na połów dusz chłopskich. Wielki wszechpolak, p. profesor Grabski, już raz dał się po powiatach obwozić ś. p. Stojalowskiemu przed wyborami i wtedy to jeden drugiego zachwalał chłopom w ten sposób: „Widzicie — mówił Grabski, wskazując na nieboszczyka Stojalowskiego — oto czego się dosłużył u was ksiądz prałat, w podartej sutannie chodzi“. — A zaraz potem odwzajemniał mu się Stojalowski: „A to jest wielki

uczony, co z chłopami trzyma. Gdyby panom się wysługiwał, nie świeciłby lokciami — bo też rzeczywiście p. Grabski ma wygląd nie przymierzając szewca-partacza. Wędrowka po Galioji przed wyborami na nic się nie przydała, bo ani jeden z tych powiatów, w których kołędowali o dwaj mesjasze, nie przyniósł mandatu ani stojałowczykowi, ani wszechpolakowi. Teraz zaczyna się na nowo polowanie na chłopów, których spodziewają się wziąć na lep pamięci o ks. Stojałowskim, a potem zaprowadzić na wszechpolskie podwórko. Bardzo ciekawie o tem pisze lwowski organ demokratyczny »Gazeta Wieczorna«, która co dwa tygodnie zdaje sprawę swoim czytelnikom z prasy ludowej. Píše ona jak to zamierza Grabski objawić się ludowi. »Oto! ogłasza, że będzie jeździł z p. Zamorskim na wiece organizacyjne rozpadaającej się Stojałowszczyzny, którą ten drugi na gwałt drutuje, jak może, przed zwołanym na 24 marca krajowym Zjazdem otrzymanej w spadku swej partji. Charakterystyczne przytem jest, że »Wieniec-Pszczółka« zapowiadając te zebrania, nie drukuje nazwiska Grabskiego, by tej resztki rozbitków nie przestraszyć zachłannością wielkiego mistrza wszechpolskiego, który, roniąc łzy na zgon Stojałowskiego, będzie chciał zapewne upiec przy tem swoją pieczeń partyjną. Jak wesołym jest cały ten spadek po ś. p. Stojałowskim, jakie »Niderlandy« w stylu Zagłoby otrzymał tą drogą p. Zamorski — świadczy fakt, że mimo upływu paru już miesięcy i niby to entuzjastycznego organizowania się Stojałowszczyzny na nowo, p. Zamorski wciąż jeszcze nie wie, gdzie i ilu ma zwolenników, na gwałt więc błaga w gazecie, by — jeżeli tam się gdzie jeszcze płacze jaki stojałowczyk — aby mu się zameldował, a ten odrazu uzna go całym komitetem swojej partji i potem napisze, ile to setek komitetów było na tym Zjeździe reprezentowanych. Aby zaś na oko więcej wyglądało, to nawet uznał p. Zamorski sądowe okręgi za wystarczające do zorganizowania komitetu powiatowego i potem się znowu mówić będzie, że tyle to a tyle powiatów stoi pod sztandarem Stojałowszczyzny, a w rzeczywistości będzie tego tylko trzecia część, bo przeciętnie po trzy okręgi sądowe wchodzi w jeden powiat polityczny.« — Naturalnie — ta wyprawa po chłopskie »złote runo« skończy się tylko na dobrym apetycie panów wszechpolaków, bo chłopcy zmądrzały i dadzą im odprawę, jak się patrzy!

Wszechpolskie sprzyśiężenie. Z Rudnika pow. Nisko piszą nam: Wszechpolacy umieścili tu akademika Leona Grzegorzaka głównie w tym celu, aby uczniów seminarjum nauczycielskiego przetrząbać na wszechpolaków. Zadanie to spełnia Grzegorzak w ten sposób, że odbiera przysięgę od studentów, iż przez całe życie będą pracować dla stronnictwa wszechpolskiego. Grzegorzak przechwala się, że już całe seminarjum nauczycielskie w Rzeszowie przysięgę wszechpolską złożyło i że już jest sporo nauczycieli na stanowiskach, którzy skutkiem zaprzysiężenia w seminarjum pracują jako nauczyciele dla wszechpolaków.

Z tego się pokazuje, że wszechpolacy są taj-

nym spiskiem sprzyśiężonych, a więc przysięgą zmuszonych do ślepego posłuszeństwa dla tajnej jakiejś władzy, która niewiadomo do czego dąży, gdzie żadnej kontroli być nie może. To wskazuje, jak bardzo chłopci powinni się mieć na baczność przed spiskowcami wszechpolskimi.

Poza odbieraniem przysięgi od seminarzystów jeździ Grzegorzak po wsiach i wielbiąc ś. p. ks. Stojałowskiego, tą nutą wabi stojałowczyków do wszechpolaków. Na ludowcach — oczywiście — nie zostawia suchej nitki.

Baczność Chłopi przed tym rozbijaczem jedności chłopskiej.

A. M.

Włec chełmski. Dnia 30 grudnia 1911 r. odbył się w Głowience (pow. Krośno) wiec, protestujący przeciw oderwaniu gubernji chełmskiej od Królestwa Polskiego. Wiecew przewodził miejscowy wójt Jan Kubit. Referowali nauczyciel Buczek i akademik Józef Zajdel. Uchwalono wysłać do Koła polskiego rezolucję z podpisami na ręce posła Stapińskiego, poczem odśpiewano kilka pieśni narodowych i rozeszliśmy się spokojnie do domu.

Rząd rosyjski myśli,
Ze mu się coś przyśni.
A lud polski wstaje,
Zabrać się nie daje.

Jan Markiewicz, sekretarz.

Odszczekanie obelg. Czytelnicy nasi przypominają sobie, że sekretarz PSL. Wąsowicz zaskarżył do sądu redakcję wszechpolskiej szmatki »Goniec«, która jeszcze w roku 1910 obryzgała go wedle swego chwalebego zwyczaju całym kubłem pomyj wszechpolskich za to, że w »Gazecie Powszechniej« zbyt dotkliwie dobierał się do skóry różnych wielkich i małych macherów wszechpolskich. Nazwano go »kanalia«, »moczymordą i hjeną Stapińskiego« — a zaskarżeni o obrazę czci na dowód tego powołali na świadków paru wszechpolskich agitatorów, jak Rymara, Wierczaka i Horodyskiego, którzy jednak niczego nie udowodnili, mimo że nie wygodnego sobie tego ludowca utopiliby w łyżce wody. Innymi świadkami mieli być pp. Wysłouch, Dąbski i pani Gerżabkowa — ale i tych zeznania były dla p. Wąsowicza przychylne. Naturalnie, że nie inne świadectwo wystawili mu też powołani przez »Gońca« na świadków pp. Stapiński, Bojko, dr Bardel i Dobrowolski, oceniając wedle prawdziwej zasługi to »hyenowanie« Wąsowicza dla naszego Stronnictwa. Rozprawa przed sądem przysięgłych we Lwowie dwa razy się odroczała, trzeci termin był oznaczony na 15 bm., ale już się nie odbył, bo odpowiedzialny redaktor »Gońca« p. Tokarski, widząc, że przegrana jego jest niechybna, uznał za konieczne złożyć następującą deklarację:

»Cofnąwszy już przy rozprawie w dniu 14 września 1911 wyrazy: »kanalia i moczymorda«, zamieszczone w Nr. 1024 czasopisma »Goniec« z 19 marca 1910 na stronie 3 w artykule, zatytułowanym »Kronika tygodniowa« — cofam obecnie także słowa: »dobrze płatna hyena Stapińskiego«, zamieszczone w tem samem piśmie w Nr 1018

z 13 czerwca 1910 na str. 3 w artykule »Kronika tygodniowa«, którymi to wyrazami uczuł się p. Władysław Wąsowicz na czei dotkniętym.

Należało się jeszcze przeproszenie, które proponował przewodniczący trybunału, ale na które nie nalegał p. Wąsowicz w obec tego, że go p. Tokarski już na poprzedniej rozprawie publicznie przeprosił za dwie pierwsze obelgi i dlatego, że ten starszek właściwie sam nie był nie winien, gdyż on tego nie pisał, tylko jakiś młody wszechpolski chuligan, który odważnie skrył się za plecy osiwniałego redaktora odpowiedzialnego przed sądem wedle ustawy za takie napaści. Tak się skończyło nie pierwsze to i nie ostatnie odszczekanie obelg wszechpolskich na naszych działaczy

Zimno w klasach szkolnych. Otrzymujemy od naszych Czytelników skargi na niedostateczne opalanie klas szkolnych, a skargi te są przeważnie z okolic, gdzie drzewa w lasach okolicznych jest podostatkiem. Dzieci licho odziane cierpią dotkliwie zimno i czy takie zziębnięte dziecko może myśleć o nauce i czy ma ochotę pójść do szkoły? A jak nie pójdzie do szkoły, to kara spada na rodziców. Możeby panowie przewodniczący Rad szkolnych miejscowych w porozumieniu z panami nauczycielami zaradzili temu we własnym swoim interesie, bo i nauczyciele choćby mieli futra i ciepłej odziani uczyli w klasie, to też cierpią przez złe i niedostatecznie opalone piece. W gminie Babice (pow. Rzeszów) dzieci tak marzną w klasie, że rodzice obawiają się odmrożeń i przeziębień i nie mogą je regularnie na naukę posyłać. W klasie, gdzie uczy pan kierownik, jest ciepło, a w klasie p. nauczycielki tak zimno, aż strach bierze. Tego to już mieszkańcy nie rozumieją, dlaczego pan kierownik tak nieżyczliwie odnosi się do swej pomocnicy, a przez to tylko nasze dzieci cierpią. — »Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło« panie kierowniku — drzewa i węgiel jest podostatkiem, niechże nasze dzieci nie marzną.

„Wola ludu“. W pewnej miejscowości w Westfalji odbyły się wybory sołtysa gminy. W dniu wyborów przybył do urny tylko jeden wyborca, nazwiskiem Alfred Majer. Na zapytanie komisarza wyborczego, kogo wybiera, odpowiedział: »Głosuję na kapitalistę Alfreda Majera«. Po dokonaniu pierwszych akcie wyborczym, komisarz wyborczy odzywa się: »Ponieważ wszystkie oddane głosy, to znaczy głos pański, padły na kapitalistę Alfreda Majera, zapytuję się, czy pan wybór przyjmujesz?« — »Oświadczam — brzmiała odpowiedź — że wyboru nie przyjmuję«. Przystąpiono do drugiego wyboru i znów oddany został jeden głos na kapitalistę Alfreda Majera, który znów wyboru przyjąć nie chciał i dopiero po trzecim akcie wyborczym oświadczył poważnie: »Ponieważ przekonywam się, że wola ludu pragnie mieć mnie sołtysiem, więc wybór przyjmuję«.

Nagroda za naszą życzliwość. Przed 20 laty biedny djak nie miał dachu nad głową i daremnie prosił swoich rodaków Rusinów, by mu wynajęli djakówkę. Zlitowali się nad biedakiem Poacem i pozwolili mu zamieszkać w domu gmin-

nym. W tym roku gmina domu potrzebowała i zażądała, aby djak poszukał sobie mieszkania. Sprzeciwił się temu ksiądz ruski i naraził nas na proces i koszta duże. Musieliśmy przysięgać, że to był dom gminny. Czekamy na wyrok sądowy, który zwróci nam prawa do domu gminnego.

L. K. z powiatu borszczowskiego.

Zabójstwo i samobójstwo w gimnazjum. W Sużawie na Bukowinie zastrzelił student profesora gimnazjalnego, a następnie celnym wystrzałem pozbawił i siebie życia. Przyczyną było złe obchodzenie się profesora z młodzieżą. Po stracie syna zrozpaczona matka popełniła zamach samobójczy na grobie syna. Z żalu za synem, który lekcjami siebie i ją utrzymywał, udała się na grób jego, oblała się naftą i podpaliła. Płonącą i rozpaczliwie krzyczącą ocalił strażnik cementarny, który rzuciwszy na ziemię, zakopał ją w śniegu, leżącym na cementarzu na metr wysoko. Mimo to doznała ciężkiego poparzenia. Przeciwnie prof. Mokrzyński, który swoim brutalnym i niesprawiedliwym postępowaniem doprowadził ucznia do tak szalonego czynu — wdrożono dochodzenie dyscyplinarne. Dochodzenie wykazało, że Mokrzyński był przez wszystkich uczniów tak znienawidzony, że jest podejrzenie, że samobójca wyciągnięty został losiem, aby się pomścił za wszystkich.

Pochłonięty przez ziemię. Wypadek ten zdarzył się na terenie, należącym do Tow. sosnowickiego kopalni węgla, gdzie skutkiem wybrania węgla z wnętrza ziemi zdarzają się często niespodziewane zapadania się gruntu. W dniu 7 b. m. jeden z lekarzy sosnowickich przechodząc po torze kolejki wąskotorowej, ujrzał straszne zjawisko. Oto ziemia na obszarze około 200 metrów kwadratowych poczęła się raptownie zapadać. W środku tego zapadającego się terenu znalazł się na nieszczęście jakiś robotnik. Po chwili przerażliwy krzyk rozdarł powietrze: robotnik znikł w czeluściach zapadającej się ziemi. Zawiadomiony niezwłocznie zarząd kopalni »Jerzy« przysłał na miejsce kilkudziesięciu robotników, lecz o ratunku nie było już mowy.

Napad bandycki. Bandytyzm tak rozpowszechnił się w Królestwie Polskiem, że prawie dnia niema, w którymby gazety nie notowały jakiegoś wypadku. I tak we wsi Bożęcinie pod Warszawą trzech bandytów napadło na dom kasjera lasowego i siekierą wymordowali siedem osób. Napadu dokonali w celach rabunkowych.

Zabójstwo. W Grabiżu pow. Wieliczka dwaj chłopacy napadli w nocy na Jana Lemparta, 16-letniego chłopaka i pobili go bokserami i nożem tak, że natychmiast zmarł. Zabity był podporą rodziny, gdyż jako ślusarz zarabiał wiele. Śledztwo sądowe wykaże przyczyny tego zabójstwa.

Ohydne morderstwo. Dnia 19 b. m. w Zborowicach pow. Grybów w nocy zamordowano Karolinę Gucwa i jej 7-letnią wychowankę i zrabowano 300 koron gotówki. Mąż nieszczęśliwej ofiary stróżował we dworze w Kaśnej, to też morderstwo w chacie na uboczu było tem łatwiejsze. Napadnięta kobieta musiała się rozpaczliwie bro-

nić, czego dowodem są ślady krwi na ścianach sieni. Morderstwa dokonali zbrojnicy siekierą, a chcąc pozbyć się świadka, zamordowali i wychowankę. Pozostawili łaskę skrwawioną z literami B. K., po której żandarmerja zaraz wykryła zbrodniarzy: Sokołowskiego, syna budnika, i Kiełtykę z Kaśnej — chłopaków 17- i 18- letnich. Po morderstwie poszli do osławionej hyjny wyborczej Stabryli, aby im wyrobił karty okrętowe do Ameryki — jednak przeszkodziła im żandarmerja w ucieczce.

Odroczenie tegorocznego asenterunku nastąpiło do września, a to dlatego, że rząd chce go przeprowadzić już na podstawie nowej ustawy wojсковей, która, zniżając trzyletnią służbę wojskową na dwuletnią, podwyższa równocześnie kontyngent rekruta. Załatwienie jednak tej nowej ustawy przed 1 marca jest niemożliwe, gdyż parlament nie będzie jeszcze obradował wtedy — wobec tego musiano pobór wojskowy odroczyć.

Nowe pieniądze. Skoro tylko Sejm węgierski przyjmie załatwiony już w austriackiej Radzie państwa projekt ustawy, dotyczący puszczenia w obieg nowych monet dwukoronowych, i skoro cesarz tę ustawę zatwierdzi, zaraz mennica przystąpi do ich wybijania. Nowe monety dwukoronowe sporządzone będą ze stopionych srebrnych guldenów, będą jednak nieco mniejsze od dawnych guldenów srebrnych i nieco cieńsze, mają jednak odpowiadać podwójnej koronie. Jakkolwiek w obiegu będą dwukoronówki, to dalej kursować też będą, tylko w coraz mniejszych ilościach dawne guldeny srebrne.

Oprócz dwukoronówek, których mennica wybije 50 milionów sztuk, wybite też będą nowe korony w ilości 100 milionów sztuk. Nadto istnieje projekt puszczenia w obieg nowych monet niklowych po 50 halerzy, których bardzo się domagają kupcy i przemysłowcy.

Dyrekcja Banku parcelacyjnego [nie mogąc się dowiedzieć o obecnym adresie p. Piotra Drzymały, który w lipcu 1909 przebywał na Śląsku pruskim (Schyglowitz, Kreis Rybnik, O.-Schl.) prosi, aby albo on sam, albo też kto inny doniósł, gdzie obecnie przebywa. Adres Banku: Lwów, ul. Brajerowska 1. 11 a.

„Kalendarz Emigracyjny“, jaki wydało Polskie Towarzystwo Emigracyjne na rok bieżący, stanowi doskonale uzupełnienie wszystkich innych kalendarzy, gdyż zawiera wiele ciekawych wiadomości i ważnych pouczeń odnośnie do wychodźstwa do rozmaitych krajów europejskich i zamorskich. Kalendarz ten, obfity w praktyczne wskazówki i przestrogi, zdobią obok ilustracji liczne mapki, powinien więc on znaleźć jak największe rozpowszechnienie w całym kraju, a to tembardziej, iż Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie rozsyła go prawie bezpłatnie, bo jedynie za nadesłaniem 20-halerzowej marki pocztowej.

DZIAŁ ROLNICZY

Wielcy i mali rolnicy w ubiegłym roku.

Ponieważ Rada Naczelna P. S. L. na wniosek Dra Stefczyka przyjęła wnioski uchwalone na Komitecie krakowskiego Towarzystwa rolniczego, przeto zaprzestaje omawiać przyszłą organizację rolników.

Widzieliśmy, że w organizacjach rolniczych chłopskie sprawy rolnicze nie są należycie uwzględniane, gorzej jednak dzieje się w naszej autonomji. Wydział krajowy wydaje naprzykład setki tysięcy rocznie na szkoły rolnicze, które niby mają służyć chłopom, lecz szkoły te nie odpowiadają potrzebom gospodarstw chłopskich a jeżeli nawet chłop poszle do takiej szkoły syna, to po ukończeniu nie powróci już na gospodarstwo, bo szkoła i urządzenia szkolne wyrwały go ze stosunków chłopskich, przewróciły mu w głowie. I pomimo tego, że ludzie doświadczeni ze wszystkich stronictw szkoły te za złe i nie odpowiednie dla naszych stosunków uznali, Wydział krajowy nie nawróci ze złej drogi, lecz dalej marnuje pieniądze podatkowe. Na dowód jak Wydział krajowy gospodaruje przytaczamy w krótkości historję szkoły rolniczej w Kobiernicach w powiecie bialskim.

Przed dwudziestu kilku laty obszarnek Czech odebrał we własną administrację od dzierżawcy majątek Kobiernice. Ponieważ budynki i wogóle majątek był zniszczony przeto potrzeba było włożyć znaczne sumy pieniędzy. Aby tego uniknąć zaproponował Wydziałowi krajowemu urządzenie w majątku szkoły rolniczej, wydzierżawiając kilkadziesiąt morgów wraz z budynkami po dobrej cenie. Rozumie się wszelkie wkłady pieniężne ponosił Wydział krajowy. W ten sposób w ciągu 20 letniej dzierżawy poszło więcej pieniędzy z funduszów krajowych niż kosztowałoby kupno całego majątku.

Ponieważ obecnie dzierżawa się kończy obszarnek obejmuje uregulowany i uporządkowany majątek a Wydział krajowy proponuje obecnie Sejmowi wybudowanie szkoły rolniczej w Bestwinie kosztem 160.000 kor. Spodziewamy się, że posłowie ludowi nie pozwolą na dalsze marnowanie pieniędzy krajowych. Bestwina, gdzie ma stanąć szkoła, leży na granicy kraju, w okręgu, gdzie przemysł wysoko stoi a więc miejscowa ludność nie będzie korzystać ze szkoły, bo głupi byłby ten, który szedłby do szkoły rolniczej, mogąc znaleźć lepsze warunki życia jako robotnik

w fabrykach niż jako rolnik po ukończeniu szkoły.

Nadto szkoły niższe z internatami, umundurowaniem i budynkami za setki tysięcy koron nie potrzebne, zwłaszcza, że na wędrownie szkoły zimowe nie można uzyskać pieniędzy, a powiatowe Towarzystwa rolnicze nie mogą się rozwijać, bo nie mają ludzi fachowych, bo ich nie ma czem opłacić. A co do miejsca szkoły, to gdyby ktoś starał się wyszukać miejsce bardziej nie odpowiednie od Bestwiny, to w całym kraju trudnoby mu było znaleźć. Niestety widocznie Wydział krajowy nie widzi, że całe Podhale z odrębnymi warunkami gospodarczymi nie ma żadnej szkoły ani kursów rolniczych i tak samo wiele innych czysto rolniczych okolic naszego kraju.

Dlatego też leży w interesie kraju, aby szkołę w Kobiernicach zamieniano na szkoły zimowe bez internatu, bez umundurowania uczniów i przeniesiono w inne okolice kraju, a budowy pałaców szkolnych w Bestwinie zaniechano.

To jest mały przykład jak sprawy rolnicze w Wydziale krajowym są załatwiane a przecież temu są winni wielcy rolnicy, bo za ich wpływem oddano rządy sprawami rolniczymi, takiemu średniowiecznemu mamutowi — jak Pilat. Całe szczęście, że Wydział krajowy wydaje tylko kilka milionów na cele rolnicze. W tych warunkach im więcej pieniędzy wydawanoby pod tak niedołężnym kierownikiem, tem więcej byłoby marnowania. (D. n.)

Jan Biedroń.

Kurs gospodarstwa w Dobrzeczkowie.

Staraniem hr. Władysława Michałowskiego, ks. kanonika Antoniego Tęczara, proboszcza z Łączek i miejscowych gospodarzy urządzono w Dobrzeczkowie kurs gospodarczy.

Pięćmiesięczny kurs gospodarczy w Dobrzeczkowie, rozpoczął się w dniu 1 grudnia 1911 r. i trwać będzie do końca kwietnia 1912 r. Zgłosiło się chętnych wiedzy około 50, od lat 15—45, czem dano świadectwo, że zrozumienie doniosłości oświaty w naszej gminie jest potężne, bo objęło ono młodzieńców i mężczyzn w podeszłym już wieku.

Otwarcia kursu dokonano bardzo uroczyście. Zaszczycili nas swoją obecnością: J. W. hr. Michałowska, Przew. ks. kanonik Antoni Tęczar, duchowieństwo miejscowe i wiele innych distinguished ludzi. Zgromadzonych powitał Wincenty Tęczar, podziękował działaczom za poparcie i wyraził życzenie, ażeby jak najwięcej takich kursów na ziemi naszej zakładano.

Sam przebieg kursu ma się następująco: Nauka odbywa się codziennie od 4—7 wieczorem.

Wiadomości agrarnych udziela Stanisław Witek, geografii i historii Polski kierownik szkoły lud. z Horzuchowa, Stanisław Ostaszewski, religii miejscowy katecheta ks. Jan Cwynar, zaszczepiają w sercach słuchaczy prócz miłości Boga i miłości ojczyzny.

Zainteresowanie nauką uczestników kursu jest bardzo wielkie i dlatego też jest nadzieja, że korzyść z kursu będzie znaczna. W zakończeniu podnieść należy, że jest to pierwszy kurs w Galicji i zawiązanie go w Dobrzeczkowie daje świadectwo, że mieszkańcy tej wioski kochają ojczyznę na granitowych podstawach. I jeżeli inne miejscowości wezmą sobie z Dobrzeczkowa wzór, to wkrótce gospodarka chłopska rozwinie się i udoskonali, wnosząc dobrobyt pod strzechy chłopskie.

J. M

Kurs gospodarski. Kurs uprawy łąk, pastwisk i roślin pastewnych urzędują w połowie lutego br. we Lwowie ck. Towarzystwo gospodarcze. Kurs potrwa 10 dni. Zgłaszać się do Biura Towarzystwa (Lwów, Karola Ludwika 3).

Ceny targowe.

Kraków, 23 stycznia 1912 r. Pszenica od 11:70 do 12— żyto od 10:10 do 10:50, jęczmień od 9:20 do 9:30, owies od 9:15 do 9:60, groch od 9:75 do 16:00, siano od 0:00 do 0:00, otręby pszenne od 7:30 do 7:40, otręby żytnie od 7:25 do 7:35 ziemniaki od 3:75 4:25 koron za 50 kilogramów.

Lwów, 23 stycznia 1912. Pszenica od 11:20 do 11:50, żyto od 9:10 do 9:40, jęczmień od 8— do 10:50, owies od 8:00 do 8:30, konieczyna czerwona od 80 do 90, groch od 00:00 do 00:00, otręby pszenne od 0:00 do 0:00, otręby żytnie od 00:00 do 00:00, tymotka od 70 do 75 koron za 50 kg.

Wiedeń, 23 stycznia 1912. Spęd świń 13.836 sztuk, galicyjskich 8.938 sztuk. Ceny: od 84 do 112 koron za 100 kg. żywej wagi.

Kto zjednywa stałego prenumeratora dla „Przyjaciela Ludu“, ten zdobywa koronę rocznie dla skarbu ludowego.

Losowanie nagród.

Dnia 6 stycznia 1912 r. odbyło się w lokalu redakcji „Przyjaciela Ludu“ losowanie nagród dla tych prenumeratorów, którzy zapłacili prenumeratę na cały rok 1912

- 175) Trznadel Bartłomiej z Korczyny dział.
- 176) Kawulak Józef z Polan p. Krempna.
- 177) Ankowski Marcin z Przysietnic p. Brzozów.
- 178) Ks. Czesław Łukasik z Czarnego Dunajca.
- 179) Stachyrak Stanisław z Krościenka niżnego p. Krosno.
- 180) Szwacz Franciszek ze Starego miasta p. Leżajsk.
- 181) Czełusniak Paweł z Wójtowej p. Lipinki.
- 182) Zaucha Stanisław z Lisiej góry.
- 183) Nowakowski Szymon z Lipnicy murowanej.
- 184) Gierlach Józef z Krasnej p. Lutoza.
- 185) Błażykowski Wojciech z Łanczyna.
- 186) Kółko rolnicze w Woli dalszej p. Łańcut